

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 225.

Poznań, wtorek dnia 1-go października 1907.

Rok II.

## Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach w Niemczech wynosi

na kwartał 3,60 mk.,  
na miesiąc 1,20 mk.

Za odnośnienie w dom przez listowego trzeba na miejscu uiścić osobną dopłatę na pocztę. Pod opaską wysyłamy Kurjera Pozn. przez kwartał za 5,50 mk.

**Kto w kraju i na obczyźnie** chce się bliżej zapoznać z Kurjerem Pozn., niech nam nadesłanie dokładny adres, a będziemy go wysyłać codziennie **gratis aż do 6. października rb.**

W **Poznaniu** wynosi przedpłata w ekspedycji na kwartał 3,00 mk., na miesiąc 1 mk., z odnośnieniem w dom na kwartał 3,50 mk., na miesiąc 1,20 mk.

**Kto w mieście** Kurjera Pozn. dotąd nie abonował, a chce się z nim bliżej zapoznać, może go odbierać codziennie **aż do 6. października rb. gratis** z ekspedycji naszej Podgórzna 7.

**Wszystkich** przyjaciół i zwolenników kierunku Kurjera Poznańskiego tak w mieście, jak w kraju i na obczyźnie upraszamy, aby go szerzyli i polecali w kołach swych znajomych.

Liczymy głównie na przyjaciół i zwolenników w **Prusach Zachodnich**, gdzie Kurjer Poznański zyskał sobie już teraz **bardzo poważny poczet czytelników** tak wśród miejskiej jak wiejskiej, świeckiej jak duchownej inteligencji.

Administracja Kurjera Pozn.

Poznań, dnia 30. września 1907.

## Straż i jej zadania.

II.

Na czym polega istota projektu decentralizacji Straży? Miałyby się potworzyć towarzystwa lokalne i połączyć je w jeden wielki związek. Zwolennikom decentralizacji chodzi o to, by członkowie mieli większe niż dotąd czucie z organizacją i stąd większe dla niej zainteresowanie. Miałyby się to osiągnąć przez zebrania lokalnych towarzystw.

Przeciwnicy projektu niejednokrotnie już — na wiecach i w prasie — wykazywali bezcelowość decentralizacji, a nawet niebezpieczeństwa, na któreby decentralizacja organizację musiała narażać. Mianowicie starostowie i komisarze z prowincji podnosili, że ożywienie w szeregi organizacji mogą wprowadzić jedynie ludzie, i to ludzie inteligencji i pracy społecznej. Wszak istnieje już kilka związków towarzystw, a przecież towarzystwa przeważnie wciągają — właśnie wobec braku sił inteligentnych i ruchliwych. Nowy związek towarzystw stanowiłby tylko konkurencję

dla istniejących już i bardzo szybko zachorowałby — jak te — na brak ludzi, na brak kierowników. Wskazywano dalej na trudności techniczne i policyjne, na brak sal, na kontrolę członków towarzystw miejscowych przez lokalne władze policyjne.

Na ostatni argument odpowiadają dziś zwolennicy decentralizacji pocieszeniem, że nowe prawo o stowarzyszeniach skasuje prawdopodobnie obowiązek towarzystw politycznych dostarczania policji spisu swych członków. Na to zaznaczyć należy, że nie wiadomo jeszcze, czym nas nowa ustawa o stowarzyszeniach obdarzy. A choćby skasowano wspomniany obowiązek towarzystw politycznych wobec władz policyjnych, nie skasuje się prawa policji wobec towarzystw politycznych do nadzorowania ich zebrań. A przecież czysto platoniczna przynależność do towarzystwa lokalnego — bez udziału w zebraniach — nie zmieniłaby wcale zasadniczo dzisiejszego stanu rzeczy. Czy ten platonizm dotyczy organizacji centralistycznej, czy autonomicznej grupy lokalnej, na jedno w praktyce wychodzi.

Zresztą kwestję należy stawiać następująco: nie — czy zachodzi możliwość tworzenia lokalnych towarzystw politycznych, przynależących do związku Straży, lecz — czy zachodzi tego potrzeba, wyraźnie nawet — konieczność. Tej potrzeby, czy zgoda konieczności my nie widzimy. Wszystko, co mówiono o stworzeniu „warsztatu pracy narodowej” w postaci towarzystw lokalnych, na których zebraniach „każdy mógłby wynurzać to, co go boli”, to wszystko nietylko nie przekonuje nas, ale raczej wyraźnym jest dla nas dowodem, że cały projekt jest mrzonką, i to mrzonką niebezpieczną, bo pragnącą Straż znowu sprowadzić na tory fantastycznych, utopijnych pomysłów.

Zwolennicy decentralizacji powinni o jednej rzeczy pamiętać, że tworząc nowe prawa członków Straży wobec odnośnych jej towarzystw lokalnych, stworzyliby zarazem i nowe obowiązki członków wobec towarzystw i towarzystw wobec członków. Zdaniem naszym cały projekt wypływa z błędnego pojmowania zadań Straży i jej członków. Należy fantastom stanowczo wybijać z głowy iluzję, że Straż winna cuda działać, że jej członkowie winni w tych cudach partycypować.

My zadania członków Straży tak pojmujemy: Każdy członek winien być wzorowym polakiem - obywatelom, tak w sferze życia prywatnego, jak publicznego; winien na każdym kroku dbać o polskość swego ogniska domowego i czynny brać udział w pracach społecznych; winien się czuć ogniwem jednej ogólnonarodowej organizacji i to poczucie przynależności do organizacji i jej robót manifestować opłatą podatku narodowego. Będąc sam wzorowym polakiem, z natury rzeczy całym swoim zachowaniem oddziaływać będzie w tym kierunku bez-

pośrednio na otoczenie i w tym zrozumieniu będzie „wielkopolskim agitatorom”. To nie „cud”, ale to już wiele, to już nawet bardzo wiele.

Zadaniem władz i urzędników Straży winno być z jednej strony czuwanie nad rozwojem szeregów organizacji w powyżej nakreślonym kierunku, z drugiej zaś — podejmowanie prac dotąd odłożonym leżących i jednocześnie usiłowań dotąd rozstrzelonych i rozbieżnych. I pod tym względem Straż musi się z praktycznych względów często kontentować inicjatywę, pozostawiając praktyczne przeprowadzenie innym czynnikom. Z tego społeczeństwo także musi zdać sprawę, bo w przeciwnym razie wymagać będzie od Straży jeszcze więcej „cudów”.

O pracy nad podniesieniem wewnętrznej wartości szeregów organizacji jedni zapominają zupełnie; inni znów odpowiadają, że to tylko możliwe właśnie na gruncie towarzystw lokalnych. Nam wydaje się, że przez osobisty prywatny kontakt można stokroć więcej zdziałać, niż przez publiczne zebranie, zaszczycone obecnością reprezentanta władzy policyjnej.

Taka, na podstawie osobistych stosunków prowadzona agitacja wymaga oczywiście bardzo wielkiego nakładu pracy, i tu jedyną drogą wyjścia jest decentralizacja pracy, która niezależna zupełnie jest od decentralizacji formy organizacyjnej. Pierwsza dokonuje się stopniowo, drogą normalnej ewolucji, druga ma charakter wyraźnej rewolucyjny.

Wielką wagę przywiązujemy do sprężystego ścigania składek — nietylko ze względu na podstawy finansowe organizacji, bez których Straż większych prac podejmować nie może, lecz niemniej ze względów społeczno-pedagogicznych. Nasz lud zdolny jest do wielkiej ofiarności na cele kościelne, ale sprawy narodowe doznają dotąd odeń bardzo skromnego poparcia materialnego. Płacenie podatku narodowego jednej marki rocznie nie może spowodować zubożenia odnośnej jednostki, a musi się przyczynić do wyrobienia w szerokich masach poczucia obowiązku popierania sprawy narodowej — nietylko idealnie, lecz i materialnie.

Ze pożądanym jest bliższy kontakt członków z centralą i na odwrót, nie ulega kwestji. O ile jesteśmy poinformowani, nastąpi to też w przyszłości przez częstsze sprawozdania i komunikaty.

Wydatność pracy Straży spostrzegą i zrozumieją szersze koła społeczeństwa wówczas, gdy sekcje rozszerzą zakres swej działalności także na prowincję. Mamy tu właściwie specjalnie na myśli sekcję kulturalną. Sekcja bowiem prawnopolityczna i ekonomiczna już dzisiaj w równej mierze uwzględnią potrzeby całego kraju. Ale działalność kulturalna Straży musi stanowczo

sięgnąć dalej, niż dotąd, musi przede wszystkim dotrzeć do kresów, i to nietylko wydawnictwami swymi, lecz całą swoją inicjatywą i pracą.

Nie myślimy nikomu narzucać swego zdania o szkodliwości decentralizacji formy organizacyjnej Straży; ale ponieważ naszym zdaniem decentralizacja grozi Straży wprost rozbitciem, podnosimy zczasu głos przestrogi. Zresztą w kołach kierowniczych, oraz wśród członków na prowincji przeważnie podziela się nasze obawy. Czy je podzielać będzie większość przyszłego walnego zgromadzenia w Poznaniu — tego przesądzać nie można. Pamiętać należy, że właśnie poznańscy komisarze wystąpili z projektem decentralizacji.

## Upośledzenie polskich katolików w diecezji chełmińskiej.

Głosy, jakie poniżej podajemy z Gaz. Gdańskiej i Grudziądzkiej, wywołane wyrokiem zapydłym na ks. proboszcza Olszewskiego, zawierają ciężką skargę na biskupa i obojętne duchowieństwo. Jest w tych głosach niejedno wyrażenie zbyt ostre, powtarzamy jednak wszystko dosłownie, aby, jak już powiedzieliśmy, szersze koła księży i inteligencji poznały, co się w łonie naszego społeczeństwa dzieje. Nie wolno dziś takich rzeczy przemilczać, bo następstwa tego byłoby stokroć straszniejsze od otwartej szczerzej mowy.

Po tej wstępnej uwadze podajemy początek i koniec artykułu kapłana polskiego, zamieszczony równocześnie w Gaz. Gdańskiej i Grudziądzkiej.

Kapłan ten pisze:

Wrócili już nasi zacięci kapłani z więzienia, na które byli skazani za to, że stósowali się do okólnika w Bogu spoczywającego arcybiskupa Stablewskiego. Ten miesiąc pozostanie nam w pamięci, dopóki żyć będziemy. Kapłani cierpieli chętnie, — a wierni, idąc za przykładem pierwszych chrześcijan w Jerozolimie, modlili się za nich w dzień i w noc, co duszpasterzom naszym łagodziło ich więzienie.

Ta walka o najświętsze i najistotniejsze prawa naszych dzieci przypomina nam pierwszą walkę kulturalną, w której wszyscy — Najprzewielebniejsi kks. Atypasterze ze swoimi kapłanami i ich owieczki tak ciężko cierpieli. Biskupi, kapłani, wierni przesiedzieli lata w ciężkich więzieniach. A z jakimże zapalem wtedy wszyscy cierpieli! Biskupi i kapłani przesiadywali w więzieniach chętnie, bo cierpieli za wiarę naszą, bo byli przekonani i mieli dowody na to, że ich owieczki gotowe były krew przelać za swych pasterzy. A owieczki, widząc swoich pasterzy na czele, były gotowe za nich się dać rozsiekać w kawalki.

Wzajemne zaufanie, wzajemna miłość, wzajemne cierpienie były temi węzłami, które pasterzy z owieczkami związały jakby łańcuchami, których i moc piekielna nie była w stanie rozkuć.

Zupełnie podobnie działo się w drogiej walce kulturalnej we walce o pacierz polski. Nietylko pojedyncze parafie, powiaty, nie sami

Marja Zielewiczówna.

## 20) NĘDZARZE.

poemat dramatyczny w czterech odsłonach.

(Ciąg dalszy.)

TURWID

W waszych paszczkach jest ukryty skarb.  
Pięknie śpiewacie!

Turwid mówi tak, jak gdyby wracał skądinąd i wpadał nagle w tok rozmowy. Ale nawet kiedy mówi, widać po jego oczach, że jest myślą gdzieindziej.

WASILKOWSKI

Grobowe rżenie,

Wrzask obrzydliwy.

KRZYCZYŃSKI

To serdeczny płacz,  
Bo depcą sercu najwonnieszy kwiat...

JÓŻWIK

Cóż! Przeznaczenie artystycznej braci!

KRZYCZYŃSKI

Giń z przeznaczeniem! Albo djabłu służ!  
Brutalnej siły i przemocy gwałt,  
Ucisk szlachetnych, pięknych duszy drgnie!

SMĘCIŃSKI

Wiemy to wszyscy.

KRZYCZYŃSKI

Nie wiecie, nie wiecie!

CZERNIK

Już w nowej gminie zaczyna się sejm.

KRZYCZYŃSKI

Rozerwać, zniszczyć, zburzyć stary gmach,  
Gdzie mieszka hydra ciemności, obłudy,  
Gdzie samolubstwa syczy ślizgi wąż,  
Wygnieść... rozdeptać...

TURWID

Co dasz, towarzyszu?

KRZYCZYŃSKI

Nową społeczność, szczęśliwą i młodą!  
Tam wzniosą dla was tryumfalny łuk,  
Tam sztuce, pięknu stawią złoty tron,  
Idźcie, działajcie!

TURWID

Na djabła się zda!

KRZYCZYŃSKI

Bredzisz rzeźbiarzu!

SMĘCIŃSKI

W piekło zmieni raj  
Zawsze kobieta, żądż uwodzicielka,  
Rajska pokusa; przyćmi słońca blask,  
Zatruje oddech, duszę okaleczy...

CZERNIK

Kacie niewieści! Nie depc miłych ziół!

WASILKOWSKI

Zawsze tam będzie czyhać rozpadlina  
Między pragnieniem a rozmiarem sił;  
Krople się wrzątku rozbiją o głaz...  
Zimny, lodowy...

NORDEN

I narodów bój

Tam nie ustanie; w bezmyślnym pościgu  
Będą się zawsze tepiść, niszczyć, zreć  
I znalezioną rozszarpać kość,  
Aż się wzajemnie pochłonią i strawią.

TURWID

Pośród cuchnących, dymnych, nocnych zgłiszcz  
Zasiądą z berlem nędza i choroba  
I wieczna zbrodnia.

JÓŻWIK

A odwieczny Bóg!

KRZYCZYŃSKI przerywa:

Stanie za węglem i zdala pogrozi...

JÓŻWIK

Bo choć litośny, sprawiedliwy jest,  
Na wszystkich spadnie jego boski sąd,  
Na żywych, zmarłych...

CZERNIK

W ruinach jaszczurka

Gniazdo rozłoży. Wśród upiornej guszy  
Już błyska ogniem różnobarwnych łusk...  
Kryje się, pełza i ślizga i czai...  
Syczy!

WSZYSCY

Co?

polacy, lecz cały świat cywilizowany unosił się nad naszymi męczennikami.

Po tym wstępie następuje skarga na Najprzew. ks. Biskupa, którąśmy już w poprzednim numerze podali. Koniec artykułu brzmi tak:

Jakże zupełnie inaczej było za czasów ks. biskupa Marwicza a nawet i ks. biskupa Rednera. Opowiadał mi pewien starszy ksiądz swego czasu: Do śmierci pozostanie mi w pamięci owe przyjęcie ks. biskupa Marwicza na początek walki kulturalnej, kiedyśmy po rekolekcjach poszli do pałacu biskupiego, a on — dla słabości i dla podłego wieku siedząc na krześle — przyjął nas ze łzami w oczach, przemówił do nas, zagrażał nas do wytrwania, a naraz wstał — całe oblicze się zapala — cały się trzęsąc — głosem silnym woła: Zeby mi się żaden ksiądz nie powazył zgłosić się do rządu o probostwo, lub urząd bez poprzedniego doniesienia o tem swemu Biskupowi!

Te złote słowa poskutkowały, dodały nam otuchy, wytrwałości, łęczyły z ust naszego Arcypasterza słyszeli, żeśmy nie sierotami, że on nas gotów bronić nawet swoim życiem.

Dzień w dzień donoszą większe i mniejsze błaty luterskie z największym uniesieniem o wizytacjach zborów luterskich, szczególnie tych nowo założonych, których w każdym roku coraz więcej przybywa. Jaki na nich zapal, jakie zgrzanie do nowej pracy, co za gorące przemówienia takiego generalnego superintendenta!

A takie zjazdy i wizytacje odbywają się nie co 20 lub 30 lat, lecz co rok, a najpóźniej co 2 lub 3 lata. Znam nowo założone zbory, w których się rok rocznie takie wizytacje z największą okazałością i z wielkim skutkiem odbywają. A u nas? W całym obecnym roku dotąd jedna jedyna wizytacja i to jeszcze ta już wspomniana w Lębarku. A czy może u nas nie brak rozbudzenia, pociechy, zagrzenia do wytrwałości?

Parafie nasze coraz maleją. Widziałem przed 3 tygodniami wcale pokaźną stodołę w Koszalewach, wybudowaną już od kilku lat w tym celu, aby się w niej nabożeństwo, tak niezbędnie potrzebne dla tamtejszych rozproszonych katolików, odbywało, ale bodaj czy się doczeka swego przeznaczenia. — Nie inaczej na kilku innych miejscach naszej diecezji, gdzie coś rozpoczęto, ale dla braku parocia na krok się nie postępuje.

U nas na takie rzeczy nie ma czasu ani czegoś jeszcze innego, a bez tego — zwłaszcza w naszych twardych czasach — i najchwałobniejsza wola pozostanie czezą wola. — U nas się bawia w politykę, a polityka, jak ucza dzieje naszego świętego Kościoła, nigdy mu jeszcze na korzyść nie wyszła. U nas brak energii i żelaznej wytrwałości, u nas brak tego serdecznego ciepła, a bez tego wszelkie życie stygnąć musi.

Lecz żeby mnie nie posądzano o niesprawiedliwość, uznaję i podnoszę to wyraźnie, że nasza władza duchowna gotowa iść nawet na ścięcie, tylko unika z największym lękiem wszystkim, coby ją mogło narazić na jakiegokolwiek zamęcie tak bardzo ukochanego — **spokoju!**

## Listy warszawskie.

Warszawa, 29. września.

(Sprawa Macierzy Szkolnej. — Sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny. — Przebieg akcji wyborczej na obszarach państwa. — Akcja wyborcza.)

Zycie nasze polityczne powróciło od pewnego czasu do rygoru iście więziennego. Niesłychanie ubogi jest zakres spraw, będących obecnie na porządku dziennym naszych prac i zabiegów, niemal wszystko bowiem jest nam znowu wzbronione. Nadto zaś co pewien czas rozlega się złowróżbne krakanie rozmaitych wpływowych organów petersburskich, nawołujących władze do wydarcia nam i tych skromnych instytucji kulturalnych, jakie zdołaliśmy wytworzyć w latach ostatnich. Główny atak prowadzony jest wciąż przeciwko Macierzy Szkolnej, jako najpoważniejszemu i najważniejszemu obecnie ognisku naszej pracy zbiorowej. Prasa warszawska wykazuje stałe nicosć czynionych Macierzy zarzutów, broni się dzielnie i sam zarząd instytucji, pomimo to jednak ciężka troska o jej losy gnębi wciąż szeroki ogół mieszkańców naszego Królestwa.

Drugą kwestją, która jak miecz Damoklesa wisi również bezustannie nad naszymi głowami, jest projekt obcięcia Królestwa przez utworzenie gubernji chełmskiej, która by przyłączona została do tak zwanego kraju Południowo-Zachodniego, obejmującego Ukrainę, Wo-

łyń i Podole. Daremnie i w tym wypadku dowodzi nasza prasa, że przecież na Podlasiu i w ziemi chełmskiej niema ani jednego powiatu, w którymby ludność ruińska posiadała przewagę, a więc i nowa gubernja, pomimo najulitniejszych starań „geografów“ petersburskich, będzie miała w każdym razie więcej ludności polskiej niż ruińskiej, że — dalej — skutkiem choćby tylko odmiennego konsensu cywilnego niepodobna i tak będzie zespolić nowej gubernji z rządowymi już oddawna inaczej gubernjami cesarstwa, — rząd robi swoje, oglądając się postaroma jedynie na opinie rozmaitych „prawdziwych rosjan“, zajmujących w Rosji bodaj jeszcze bardziej uprzywilejowane stanowisko, niż w zaborze pruskim — hakatyści.

Projekt obcięcia Królestwa ma być oddany pod rozpatrzenie izby państwowej. Z tym większym też zajęciem śledzimy tu przebieg akcji wyborczej na obszarach państwa. Jeśli bowiem reakcyjniści i monarchiści (w Rosji zwani tak są tylko zwolennicy rządów autokratycznych) wezmą górę i rozporządzą będą w przyszłej izbie stałą większością, to projekt powyższy bardzo szybko wejdzie w życie.

Dziś jeszcze rezultatów głosowania w Rosji niepodobna całkiem przewidzieć. Nie zapowiadają się one jednak bynajmniej dla nas dobrze. Wprawdzie w kurji włościańskiej, robotniczej i wiejskiej przewagę znaczną mają żywioły liberalne, ale nie przesądza to wcale rezultatu wyborów ostatecznych czyli gubernjalnych, gdyż tam skutkiem nowej ustawy wyborczej decydować będą właściciele więksi i duchowieństwo. Jak w tej chwili zatem, za dobry rezultat gotowimy uważać, jeśli reakcyjniści nie będzie widzieć więcej nad połowę ogólnej liczby posłów. Może jednak być gorzej.

U nas w Królestwie wciąż jeszcze wybory nie budzą nietylko większego, ale bodaj żadnego zainteresowania. Jak już pisałem o tem niejednokrotnie, nazwiska przyszłych posłów nie stanowią dla nikogo tajemnicy: decyduje o nich stronnictwo demokratyczno-narodowe w porozumieniu z t. zw. koncentracją narodową. W tym wypadku zresztą organizacje powyższe, powiedzieć można, są tylko echem opinii publicznej, która według wszelkiego prawdopodobieństwa nawet bez wskazówek z góry potrafiłaby niezawodnie wybrać najodpowiedniejszych kandydatów. Zawdzięczając to możemy tym pierwocinom życia parlamentarnego, jakie mamy już poza sobą. Kraj nasz wysłał dwukrotnie po trzydziestu paru posłów, a patrząc na ich działalność w Petersburgu, mógłby ocenić ich wartość, jednocześnie zaś nauczył się przykładać do mężów politycznych właściwą miarę.

I rzecz godna podkreślenia: przy wyborach do pierwszej izby kłopotą nas niesłychanie brak ludzi wybitnych, którzyby odpowiedzieć mogli godnie zaufaniu społeczeństwa na dalekiej i trudnej arenie parlamentarnej. Nawet już w trakcie obrad tej izby niejednokrotnie słyszano głosy, iż bądźco bądź społeczeństwo rosyjskie bije nas do bólu wybitnych i wytrwałych posłów. Z czasów drugiej dumy głosy te już przycichły, a dziś — mamy już tylko kłopot, kogo wybrać z pośród licznych kandydatów, odpowiadających wymaganym przez kraj kwalifikacjom.

Dodać zresztą zaraz muszę, iż nikt u nas obecnie nie kwapi się bardzo sięgać po ten zaszczyt, będący w obecnych warunkach jeno ciężkim i twardym obowiązkiem. Ponieważ jednak idea bojkotu wyborów poniechana została bardzo szybko i kraj poselstwo wybiera, przeto rozumie to każdy iż nie wolno mu cofać się przed moźną, a mało nadziei rokującą pracą. Nie wątpimy też, iż reprezentacja nasza w Petersburgu, choć uszczuplona tak bardzo, potrafi umiejętnie i energicznie stawać w obronie interesów polskich. Stąd ten spokój w kraju pemimo okresu wyborczego.

W. Mazur.

## Odwet biurokracji.

Petersburg, 28. września.

Nieraz już zaznaczono, że w drugiej dumie biurokracja usilnie pracowała nad tym, żeby nagiąć wolę rosyjskiego parlamentu do swoich planów, żeby stworzyć „dumę odpowiedzialną przed gabinetem“. W tej robocie bodaj że najścisłej przeszkadzało ministrom Koło Polskie. Biurokracja była silnie zdraśnięta, i — zemściła się. W stosunku sfer rządowych de polaków po pierwszej i po drugiej dumie była zasadnicza różnica, jakkolwiek obie dumy widziały tę samą polską politykę i jakkolwiek usposobienie biurokracji do polaków jest zawsze jednakowo niechętnym. Lecz w pierwszej dumie polacy nie skrzyżowali szpad z biurokracją, co nastąpiło w drugiej.

Petersburscy urzędnicy nie mogli ścierpieć, żeby „ludność przywiślańska“ poczynała sobie tak

hardo, i dali jej według swego rozumienia nauczkę.

Kampanja antypolska, jaką przeprowadzono, już się zakończyła, więc warto przyrzeć się jej przebiegowi.

Zaczęły kampanje małe i brudne świstki Związku narodu rosyjskiego, rzucając oszczerstwa i właściwie liżąc niemilosierdzie i bez sensu o rozmaitych polskich sprawach. Wkrótce na czele tego pochodu stanęło Nowoje Wremja i w przeciągu paru miesięcy na całym froncie rozlegało się ujadanie, złożone z wymyślania i niemądrych oszczerstw. W końcu, gdy już „spoleczeństwo było przygotowane“, zabrał głos ministerjalny organ Rossija. Przemówił i — skandalicznie się skompromitował.

Kompromitacja miała cztery fazy. Najpierw Rossija przytoczyła beczelnie kłamliwe wyjątki z gazet polskich, podając nawet numery pism, w których jednakże były pomieszczone artykuły o wprost przeciwnej tendencji. Z rzekomych wyjątków z gazet polskich, które Rossija podała, wynikało, że polacy dążą „najprostszą“ drogą do zguby Rosji, bo nawet idą na służbę rządową, ażeby w ten sposób zawiadnąć maszyną państwową i zepsuć takową itd.

Polskie gazety cytatai dowiodły, że wszystkie wyjątki Rosji są wymyślone.

Następnie Rossija napadła na warszawskich posłów Dmowskiego i Nowodworskiego za ich mowy, jakie wypowiedzieli na sejmiku relacyjnym w Warszawie, i zarzuciła im prawie zdradę stanu.

Warszawskie pisma cytatai z urzędowego warszawskiego Dniownika dowiodły, że Rossija znowu skłamała.

Wtedy Rossija wystąpiła z oskarżeniem przeciw Macierzy, w którym zawierał się szereg faktów, obalonych później ścisłymi dowodami. Zarząd Macierzy zażądał, ażeby Rossija zamieściła sprostowanie. Rossija uczyniła to, lecz jednocześnie znów przytoczyła rozmaite plotki, że Macierz otwierała niezatwierdzone przez władze szkoły, że w nich uczyli niezatwierdzeni i nie mający kwalifikacji nauczycielskich ludzie itd.

Okazało się, że Rossija nie odróżnia szkół Macierzy od kursów dla dorosłych analfabetałów i kompletów domowego nauczania. Nowego sprostowania Zarządu Macierzy Rossija już nie wydurowała i prawdopodobnie nie wydukuje. Jednakże — jak już Kurjer zaznaczał — władze warszawskie oddzieliły sprawę Macierzy od nauczania prywatnego; wydano pozwolenia na otwarcie nowych szkół Macierzy, natomiast za nauczanie prywatne naznaczono surowe kary. Tymczasem w ten sposób sprawę załatwiono.

Dalszy kierunek kwestji szkolnej w Królestwie nada trzecia дума, w obliczu której szowinistyczne gazety rosyjskie zapomniały raptem o polakach i piszą rzadko w sprawach „kresowych“.

Ogólne wrażenie kampanji antypolskiej nie jest bynajmniej korzystne dla rządu; nikogo wśród społeczeństwa rosyjskiego ona nie przekonała. Jeżeli zamach na prawa wyborcze polaków odbił się słabym echem w prasie rosyjskiej, to ten fakt zupełnie dostatecznie tłumaczy się represjami prasowymi, które krytykę rządu robią bardzo kosztowną.

Umiarokowane rosyjskie sfery polityczne zaczynają coraz prawidłowiej oceniać polaków, i takie występy, jak kampanja antypolska, z poważnych sfer stronników rządowej nie przysporza.

K. A.

## Bałamuctwa na wychodźstwie.

W niedzielę odbyło się zebranie Głównego Komitetu wyborczego polskiego dla Westfalji, Nadrenji i sąsiednich prowincji. Przewodniczącym obrano p. Jana Wilkowskiego, sekretarzem p. Stanisława Kunca. Na posiedzeniu tym, jak również na poprzedzającym je zebraniu komisji regulaminowej poruszono sprawę rzekomych pertraktacji polsko-centrowych, wystąpiono przeciwko ks. prałatowi Kłosowi, oraz byłemu redaktorowi nieistniejącego już Dziennika Polskiego, p. Znińskiemu. Ks. Kłosa rzekomo wystawiał w Bruchu centrowców, zalecał głosowanie na centrowca i wychwalał towarzystwo centrowe; pan Zniński zaś oprowadzał ks. Kłosa i dopuścił się jeszcze innego grzechu, nawołując rzekomo „ścisłe stosunki z wrogami ruchu narodowego“, to znaczy z centrowcami.

Tymczasem Köln. Volksztg. pisze, że ks. prał. Kłosa korespondentowi jej na odnośne zapytanie wyraźnie oświadczył, iż pogłoski i posądzenia, dotyczące jego osoby, są zupełnie zmyślone. Ks. Kłosa zajmował się wyłącznie duszpasterstwem, w politykę się nie wdawał, tym mniej myślał o pertraktacjach ugodowych z centrowcami.

Roleż zaś p. Znińskiego wyjaśnia pismo

ks. Linnartza, jednego z tych niewielu gorliwych kapłanów nierodaków, którzy nie dbając o żadne względy, poświęcili się nielatwemu i nie zawsze wdzięcznemu zadaniu pastoryzacji polaków na obczyźnie i zadanie to starają się spełniać, ożywieni serdeczną życzliwością i miłością ku naszym. List ks. Linnartza brzmi:

W numerze 210. Wiarusa Polskiego znajduje się artykuł pod tytułem: „Bacność, zbliża się wielkie niebezpieczeństwo“. W artykule tym pomieszczono korespondencję p. Jana Kortylewskiego z Solingen, zawierającą następujące twierdzenia:

1) Ze p. Ignacy Zniński (z Bochum) był przed kilku miesiącami w Kolonji i bawił tam kilka dni. Najpierw odwiedził w redakcji Koelnische Volksztg. p. Bachema, potem pewnego ks. kapelana, a potem ks. biskupa, któremu się przedstawił jako redaktor polski z Bochum.

2) Ze ks. biskup przyjął go bardzo przychylnie jako polaka centrowca.

3) Ze podczas rozmowy objaśnił pan Zniński ks. biskupa, że polacy tu na obczyźnie są jeszcze niedojrzali politycznie i dla tego nie głosują jeszcze na centrowca.

Ponieważ z p. Kortylewskim rozmawiałem o p. Znińskim i jego pobycie w Kolonji, a p. Kortylewski w swej korespondencji do Wiarusa powołuje się na pewnego kapłana Niemca, przeto czuję się zobowiązany do oświadczenia, że korespondencja p. Kortylewskiego w Wiarusie mija się z prawdą i zdolna jest p. Znińskiego zohydzić w oczach polaków.

Pan Zniński odwiedził mnie przed kilku miesiącami w Kolonji, o czym powiedziałem przy odpowiedniej sposobności Najprzew. ks. biskupowi dr. Müllerowi, sufraganowi kolońskiemu, z którym mnie łączą węzły rodzinne. Najprzew. ks. biskup wyraził życzenie poznania osobistego p. Znińskiego, co też później nastąpiło. Przedstawiłem p. Znińskiego jako byłego redaktora Dziennika Polskiego w Dortmundzie, zamieszkującego dziś prywatnie w Bochumie. Najprzew. ks. biskup polityką wcale się nie zajmuje, rozmowa więc z panem Znińskim nie miała dla politycznego, lecz dotyczyła jedynie duszpasterstwa polaków na obczyźnie. Pan Zniński przedstawił sprawę tak rzeczowo i przekonująco, że słysząc go, powziąłem myśl, przedstawienia mówcy naszemu ks. oficjałowi, ponieważ Najprzew. ks. biskup sufragan nie ma żadnego wpływu na administrację diecezji. Zamiar swój przeprowadziłem i dziś zaświadczyć mogę, że wywody p. Znińskiego więcej skutkowały (np. niedawno temu odbyła się w Kolonji misja św. dla polaków z udziałem księży z Poznania) — aniżeli wszystkie wykryki ludzi, które więcej szkodzą sprawie polskiej mogą, aniżeli dopomóc. Niedawno temu byłam także z p. Znińskim u ks. kanonika dr. Ludwiga, decernenta dla spraw opieki duchowej dla polaków; powinni mu polacy być raczej wdzięczni, że tak gorliwie chodzi około dobra ogółu.

Nadmieniam tutaj z naciskiem, że bardzo mi na tym zależy, aby wykształconych polaków zapoznać z wpływowymi osobami tak duchowymi jak świeckimi kół niemieckich i przez to niejedno nieporozumienie usunąć, ponieważ jako znawca stosunków niemieckich i polskich wiem o tym z własnego doświadczenia, że wiele uprzedzeń po obu stronach polega tylko na wzajemnym nieporozumieniu. Jako kapłan katolicki boleję nad tym bardzo, że wskutek takiego położenia rzeczy cierpi na tym sprawa Kościoła naszego św., a w szczególności sprawa tutaj zamieszkałych polaków katolików. Dla tego nie pomijam żadnej sposobności zbliżenia polaków do tutejszych osób wpływowych. Czyniłem to już poprzednio z dobrym skutkiem i uczyniłem to też i w tym przypadku. Z powodu tego odwiedziłem z panem Znińskim także pana radcę sprawiedliwości dr. Juljusza Bachema w mieszkaniu prywatnym — a nie w redakcji. Pan dr. Bachem jest naczelnym redaktorem znanej ze swej przychylności dla Polaków gazety Kölnische Volkszeitung (przez hakatystów szyczerco zwanej „Gazeta Bachemska“ albo „Polenblatt am Rhein“). Pan Zniński nie przedstawił się ani tam, ani gdziekolwiek bądź jako polak-centrowiec, lecz przeciwnie jawnie się oświadczył, że jest polakiem, stojącym na stanowisku narodowo-polskim. Ta otwartość zjednała mu też niepodzielną sympatję osób wymienionych. Zaręczałem też swoim słowem kapłańskim, że nigdy w panu Znińskim nie widziałem zwolennika stronnictwa centrowego, a jeżeli p. Kortylewski wysłuchał z moich słów, że pan Zniński jest centrowcem, to nad tym bardzo ubolewam, że mnie tak źle zrozumiał. Nigdy też nie nazywał pan Zniński — o ile ja wiem — polaków na obczyźnie politycznie niedojrzalymi. W rozmowie mojej z p. Kortylewskim użyłem tego wyrazu, lecz referując jako zdanie osoby trzeciej, tutaj niewymienionej.

Tyle w interesie prawdy.

Bonn n. R.

Ks. Linnartz.

CZERNIK

Smutek cicha, ziemiska pani.

WASILKOWSKI

Idź precz ze smutkiem! Zagraj na fujarce!

SMECIŃSKI

Wszyscy pójdziemy, gospodarz zmęczony.

TURWID

Nie, nie! Zostańcie! Tak nudno samemu...

NORDEN patrzy na niego badawczo:

Śmieszkowicz przyjdzie.

KRZYCZYŃSKI do Turwida:

Mógłbyś wódki dać!

TURWID

Nie mam.

JOZWIK

Tak zimno.

SMECIŃSKI

To parszywy grzech!

Zatem pójdziemy.

WASILKOWSKI

Ja zacznę od jutra

Szukać dla ciebie... biusty... medaljony...

A może...

TURWID

Dzisiaj! Dzisiaj o mnie myśl.

WASILKOWSKI

Dobrze, przyrzekam.

Ścisnąj mu rękę.

KRZYCZYŃSKI

Ty na wszystko pluj!

JOZWIK

Bóg cię pocieszy...

CZERNIK

Zaraz kładź się w puch!

SMECIŃSKI

I prześpij smutek...

NORDEN staje przed nim i patrzy mu w oczy:

Przybij się na krzyż,

A zmartwychwstanieś!

TURWID

staniając się; nie może wytrzymać jego wzroku:

A gdy nie uwierzą?...

Może... usłucham...

Ochodzą; Turwid patrzy na każdego z nich, jakby chciał wbić sobie w pamięć ich twarze. Najdłużej zatrzymuje się z miłością na surowym profilu Nordena.

WASILKOWSKI, KRZYCZYŃSKI, SMECIŃSKI

stojąc w otwartych drzwiach:

Turwid, ty nie zginięsz,

Wyplynieś, wyplynieś!

Turwid patrzy ciągle na Nordena; ten czując na sobie wyteżony wzrok, zwraca się od progu twarzą ku Turwidowi; utopili w sobie spojrzeń przez mginięcie oka. Norden czeka, jakby w przypuszczeniu, że Turwid chce mówić do niego. Turwid otwiera usta, oży jego mają przez chwilę wyraz błagalnej rozpacz, ale nie może wydobyć słowa. Odwraca twarz; Norden wychodzi powoli, ostatni. Z sieni wpadają jeszcze do izby głosy, wśród nich góruje

WASILKOWSKI

Taki nie zginię! Wyplynie, wyplynie...

Głosy nikną w klatce schodowej. Drzwi na sień przymknięte; cisza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od siebie możemy tylko wyrazić życzenie, żeby się Wiarus Polaki w interesie sprawy, na którą się co chwila zaklina, nieco ustakował. Pan Zniński nie jest nam ani bratem ani swatem. Nie chodzi nam też wogóle o osobę p. Znińskiego, ale zależy na tym, by bałamuctwami nie utrudniano polepszenia doli ludu na wychodźstwie w dziedzinie duszpasterstwa. Te bałamuctwa robią wrażenie, jakoby pewni opiekunowie krzyczeli na wiecach i domagali się polskiego duszpasterstwa, ale w gruncie rzeczy obawiali się, żeby ich wymaganiom tylko nie stało się zadość, bo wówczas nie byłoby sposobności takiej do bałasowania.

Wietrzenie wszędzie „niebezpieczeństwa centrowego“ zakrawa już na manję prześladowczą, z którą Wiarusowi nawet nie do twarzy, zważywszy, że dawniej sam centrowcom się wysługiwał. Żaden rozsądny polityk nie wymaga od Wiarusa, by opuścił stanowisko narodowej samodzielności. Ale niech uprawia rozsądną politykę narodową, która nie szkodziła interesom naszym, przedewszystkim na Górnym Śląsku. Nie należy wrogom porozumienia polsko-centrowego na Śląsku dostarczać aż nadto wygodnego dla nich materiału agitacyjnego.

My liczymy się z potrzebami polskiego ludu na wychodźstwie, niech przeto i Wiarus liczy się z interesami społeczeństwa naszego w kraju. Niestety częstokroć ma się wrażenie, jakoby Wiarus Westfalę i Nadrenję uważał za głowę i serce naszej sprawy narodowej, a kraj za jej — ogon.

A dalej, czy Wiarus robi ruchowi narodowemu za G. Śląsku zarzut „zdrady“ ze względu na jego przychylny stanowisko wobec uczciwego i rozumnego odłamu centrum? Czy Wiarus zupełnie ignoruje zmiany w konstelacji politycznej, które zaszły w ostatnim roku?

Niech się Wiarus zastanowi nieco spokojniej nad tymi i tym podobnymi kwestjami, a może przestanie miotać zarzutami „zdrady“ w lewo i w prawo.

## Z zaboru austriackiego.

### Socjaliści u Badeniego.

Lwów, 30. września. (TBW.) W niedzielę udała się deputacja Polskiej Partji Socjalistycznej i socjalistów ruskich do marszałka krajowego Badeniego i zażądała zaprowadzenia powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego w sejmie galicyjskim oraz odpowiedniego uwzględnienia rusinów przy reformowaniu prawa wyborczego. H. Badeni przyrzekł spełnienie powyższych żądań.

### Sprawa rewolucjonistki Dobrodzickiej.

Kraków, 28. września. Na posiedzeniu izby sądowej sądu karnego tutaj rozpatrywano sprawę uwięzionej rewolucjonistki z Królestwa, p. Wandę Dobrodzickiej, która, jak wiadomo, przyznała się do tego, że w zeszłym roku rzuciła bombę na generała gubernatora Skallona. Izba uchwaliła odmówić żądaniu władz rosyjskich wydania rozsądnej, gdyż ta przez małżeństwo za warła w Krakowie z obywatelstwem austriackim, nabyła praw obywatelstwa austriackiego i jako taka obywatelka mcarstwu wydana być nie może.

Panią Dobrodzicką zatrzymano na razie w areszcie śledczym; prawdopodobnie więc wytoczone tu zostanie przeciw niej śledztwo wstępne, po którym stanie ona przed sąw sędziów przysięgłych w Krakowie.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Rosyjska zachłanność.

Warszawa, 29. września. Związek narodu rosyjskiego w Chełmie przesłał prezesowi ministrów obszernie umotywowany memoriał z prośbą, aby zaraz, po odłączeniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, wydany został w drodze art. 87. ustaw zasadniczych, ukaz, zabraniający właścicielom rosyjskich majątków wydzierżawiania ich polakom. Środek ten ma, zdaniem Związku, dla przyszłych stosunków w tej miejscowości do nieść znaczenie, bo bez niego nie można będzie przeprowadzić skutecznej rusyfikacji, zarówno bo wiem właściciele majątków polskich, jak i dzierżawcy rosyjskich będą przeciwdziałać temu. Obecnie stwierdzono już, że wszyscy dzierżawcy majątków rosyjskich popierają tylko katolików

i wydzierżawiają parcele polakom. Majoraty rosyjskie nadane jednak zostały rosjanom dla utrwalenia rosyjskiej własności ziemskiej i dla wytworzenia około nich osad rosyjskich tj. dla rusyfikacji kraju. Ponieważ właściciele majątków nie spełnili tego, należy ograniczyć ich w prawach.

### Kandydatura w Wilnie.

Wilno, 29. września. Kandydatem na posła do dumy mianował Polski centralny komitet wyborczy miasta Wilna ks. Stanisława Maciejewicza; jest to więc jedyna kandydatura legalna, a wszystkie inne mają tym samym nie charakter ogólnie narodowy, lecz partyjny, lub osobisty.

### Zebrań przedwyborcze rosyjskie w Warszawie.

Warszawa, 29. września. W ludowym teatrze na Pradze odbyło się zebranie przedwyborcze urzędowe przez ludzi prawdziwie rosyjskich. Zebraniu oznajmiono, że kandydatem na posła od ludności rosyjskiej w Warszawie jest p. Aleksiejew, jako niezmordowany bojownik idei rosyjskiej w Polsce.

Na zebraniu zabrał także głos kadet p. Krestjawnikow, który krytykował działalność październikowców i związku prawdziwie rosyjskiego wykazując, że sieje on zgubną niezgodę między narodowością rosyjską i polską; mówcy nie po zwolono oczywiście na takim zebraniu przemówienia swego dokończyć. Zabierało jeszcze kilku innych głos szcując na wszystkich wokół, nawet na Dniwnik Warszawski, a następnie dawano instrukcje przyszłemu posłowi, że ma bronić tylko interesów rosyjskich w Polsce i przy każdej sposobności wykazywać, że ucisk polaków nie istnieje, że przeciwnie polacy mają za wiele swobód i że na autonomję Polski nie należy się godzić pod żadnym warunkiem.

Charakterystyczne wyjaśnienie padło pod sam koniec zebrania, gdy bowiem twierdzono, że co do kandydata panuje zupełna zgodność wśród wyborców, bo i październikowcy na nią się zgadzają zaprottestował przeciwko temu gorąco przedstawiciel październikowców p. Seliwestrow.

## Położenie w Rosji.

### Zamach w Sewastopolu.

Sewastopol, 29. września. (TBW.) W niedzielę rano wtargnęły trzy nieznane osoby w mundurach oficerskich do koszar pułku brzeskiego i oświadczyli kompanji dyżurnej, że ich komendant jest zabity, a oficerowie uwięzieni. Nieznajomi wezwali kompanję, aby natychmiast wyruszyła w celu oswobodzenia rozbrojonych oficerów. Feldwebel zdał swemu przełożonemu raport o pojawieniu się nieznajomych. Dniwniemani oficerowie udali się na podwórze koszarowe. Nagle oficer kompanji zakrzyknął: Nie wiercie im, to są oszuści! W tej chwili nieznajomi dali kilka strzałów, które zraniły majora i oficera kompanji dyżurnej. Dobosz uderzył na alarm. Na odgłos strzałów wszyscy oficerowie wybiegli na dziedziniec, a cały pułk ustawił się w ordynku bojowym. Napastnicy usiłowali ratować się ucieczką i posterunek przepuścił ich przez bramę, ponieważ oświadczyli, że ścigają bandytów. Pościg okazał się daremny. Stan oficera kompanji jest beznadziejny.

## Wiadomości polityczne.

### Maroko.

Paryż, 28. września. (TBW.) Silne deszcze zamieniły jeden z obszów francuskich pod Cesa blanką w istne bagno. Najwięcej ucierpiała główna kwatery. Agencja Havasa donosi, że Mulej Hsfid powierzył dowództwo nad swoją armją Bu Rialowi i wysłał ją do miejscowości Settat. Zadaniem armji tej jest zaprowadzenie spokoju.

Według doniesienia Eba de Paris otrzymał generał Drude wiadomość, że szcep Mediana zamierza poddać się francuzom. Kaid szczepu tego przyjmuje warunki kapitulacji, na których zawarto pokój z innymi szcepami.

Urzędowy telegram donosi: Oddział sultański, liczący 2000 ludzi, wysłany z Marakeszu w celu podjęcia szczepów Szanja, na końcu marszu swego liczył już tylko 600 ludzi, reszta uciekła, ponieważ nie wypłacono jej żołda.

— Niestety, na dni kilka tylko przybywam do matki — rzucił Stanisław, i uniósłszy na pożegnanie wycartą trochę studencką czapkę, wyminał szybko gromadę żydów, zapelniających wyzaskliwym szwargotem cały peron, by się wy dostać coplejze na drugą stronę dworca.

Czekała go tu skromna, lecz czysta i dobrze utrzymana bryczuszka, zaprzężona w parę ładnych koni.

Zajawszy na niej miejsce i wy dostawszy się z pod drzew, ociekających wodą, student spostrzegł dopiero, iż siedzenie okrywał stary, kosztowny szal damski, chłopiec zaś powożący, ubrany był w surdut liberyjny, o dużych, złotych guzach, przyozdobionych herbem Lipowieckich.

— Śmieszne zestawienie — pomyślał. — Widocznie mama nie mogła mu jeszcze sprawić prostej płótnianki.

— Czy pani i panienka zdrowe? — zapytał siedzącego na koźle wyrostka.

Woznica odwrócił krótko ostrzyżoną płową głowę, przy której liberyjny kołnier jak chomonto odstawiał, a Stanisław teraz dopiero poznał w nim towarzysza dawnych zabaw dziecięcych.

— To ty, Wicek? — zawołał uradowany. — A co ty robisz w Lipowcach?

### Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt, 29. września. (TBW.) Węgierski minister oświaty, hr. Appoyi, oświadczył w sobotę na zgromadzeniu stronnictwa niezawisłości, że ukończono już projekt reformy powszechnego prawa wyborczego w sposób odpowiadający wymaganiom i dążnościom nowoczesnym, zachowując przytem węgierski charakter parlamentu. Projekt ten przedłożony zostanie parlamentowi na początku sesji.

### Briand o socjalizmie francuskim.

St. Chamond, 29. września. (TBW.) Minister oświaty Briand wygłosił na zgromadzeniu socjalistów tatejszego okręgu wyborczego mowę, w której zaznaczył, że współdziałalność partji socjalistycznej z innymi partjami lewicy jest nieodzownym warunkiem postępu politycznych, ekonomicznych i społecznych. Francuska partja socjalistyczna — tak wywołał minister w dalszym ciągu — musi, nie zrywając z innymi republikanami, starać się o podkreślenie swych ideałów. Nie należy mieszać socjalizmu z rewolucją. Stronnictwom reakcyjnym odpowiada minister, że socjaliści każdej chwili gotowi są bronić Francji i że zbrodnia byłoby odsuwać się od tego obowiązku w razie zagrożenia ojczyzny.

Zapatrywania Hervégo nie są nauką socjalistów, tylko anarchistów. Socjaliści stanowczo je potępiają. Socjaliści niemieccy wykluczyli ze stronnictwa swego Friedeberga, który brocił idej Hervégo. Oprócz kwestji patryjotyzmu złączeni socjaliści zajmować się muszą sprawami parlamentaryzmu i powszechnego prawa wyborczego wobec agitacji anarchistycznej. Stan robotniczy po ruchu rewolucyjnym niczego obiecywać sobie nie może. Ruch taki przejawnie mógłby stać się przyczyną reakcji. Zgodnie stronnictwo socjalistyczne znalazłoby się w wielkim ambarasie, gdyby bez ogródek jasno oświadczyć miało, czy jest patryjotyzmem, czy nie.

Mowę ministra nagrodzono burzliwymi oklaskami. Zgromadzeni przyjęli jednogłośnie rezolucję, w której zgodzili się na oświadczenia Brianda a potępił teorię antypatryjotyczne. Minister wziął następnie udział w bankiecie wydanym na jego cześć.

### Krótkie wiadomości.

— Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza pogłoskom, jakoby dyrektor ministerjalny Althoff otrzymał był dymisję ze względów politycznych i jakoby dyrektor ministerjalny Schwartzkopff miał niebawem los jego podzielić. Organ kanclerski zapewnia, że Althoff ustąpił jedynie ze względów zdrowia, a nowy minister oświaty nie zamierza bynajmniej rozłączyć się z Schwartzkopffem.

— Prezydent Francji Fallières udaje się w poniedziałek i we wtorek do departamentu Hérault, nawiedzzonego powodzią. W towarzystwie jego znajdują się ministrowie robót publicznych Barthou i kolonji Etienne.

— Odznaczenie Izwołskiego. Cesarz austriacki Franciszek Józef zaszczyił rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych Izwołskiego wielką wstęgą orderu św. Stefana.

— Zbrojenia Stanów Zjednoczonych. Powszechna rada marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej poleca budowę 5 krążowników i 4 okrętów bojowych, które pod względem szybkości, wielkości i uzbrojenia przewyższają floty wojenne wszystkich narodów.

— Watykan a konferencja pokojowa. Włoski minister spraw zewnętrznych Tittoni oświadczył współpracownikowi Tribuny rzymskiej w najpewniejszej formie, że nigdy nie roztrząsał kwestji, czy Stolicę Apostolską należy zawezwać do udziału w konferencji pokojowej. Rząd włoski sprawą tą wogóle się nie zajmował.

## Nasze sprawy.

— W sprawie przyszłego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego otrzymuje Berliner Tageblatt informacje pochodzące rzekomo z bardzo pewnego źródła, bo od osobie stości zajmującej w Kościele wybitne stanowisko. Według orzeczenia tego dostojnika kościelnego nie istnieje dotąd w tej sprawie żaden spór między Watykanem a rządem berlińskim, a nawet żadna różnica dla tej prostej przyczyny, że rząd dotychczas nie zaproponował jeszcze żadnych kandydatów. Rząd berliński przeczuwa słusznie, że Watykan nie zgodziłby się na Niemca, dlatego też nie spieszy się rząd z prezentowaniem kandydatów, a obie strony czują, że sprawę tę najlepiej odłożyć

— Wzięła mnie jaśnie pani do koni. — I zawsze nosisz tę liberję? — Zaczernień się aż po płową czuprynę. — Nie... to tylko tak dziś, po panicy — wyznał z dumą. — Tylem lat go nie widział... — To prawda — przyznał Lipowiecki, uderzając go przyjaźnie po ramieniu. — Powiedz mi tylko czy matka moja zdrowa? — A jakże. Teraz sianokos i pielenie ogrodów, to jaśnie pani pierwsza wstaje, o wschodzie słońca, a ostatnia we dworze się kładzie. Nie tak, jak dawniej — dorzucił z mimowolnym odcieniem współczucia w głosie.

— Oczy panica znow się rozrzewaniem zaskliły. Ten, żalem nabrzmiały głos prostego slugi przywiódł mu na pamięć niepowrotną przeszłość.

I, cofnawszy się wstecz umysłem, widział ów złowrogi dla nich dzień żałoby, w którym niespodziana śmierć ojca postawiła ich dalszą dolę i całą przyszłość nad krawędzią przepaści. Widział szlachetną postać matki swej, jak z wyższością umysłu i zaparciem się siebie, umiała stawić czoło groźnej sytuacji, biorąc ciężar jej na swe barki.

Delikatna, ciepłarniana roślinina, za jaką ją zwykle mąż uważał, nabrała, pod podmuchem

do sposobniejszej pory. Informator rzymskiego korespondenta Berl. Tageblattu jest zdania, że sposobności taka nie nadarzy się łatwo, i że stan tymczasowości jeszcze długo potrwa. W rzeczy samej nie rozchodzi się według owego dostojnika kościelnego o to, czy przyszedł arcybiskup będzie polakiem, czy Niemcem, lecz najważniejszym jest to, aby przyszedł arcybiskup, będąc Niemcem, nie uprawiał polityki germanizacyjnej, a będąc polakiem, nie ulegał prądom narodowym polskim, że ostatecznie taki kandydat się znajdzie, wyraził ów dostojnik nadzieje.

Tyle informacje Berl. Tageblattu. Nie przywiązujemy do nich zbyt wielkiej wagi, przytoczyliśmy je raczej dlatego, ponieważ nawet taki Berl. Tageblatt, rzekomo liberalny a jednak wobec nas wrogo usposobiony, zdaje się przychodzić do przekonania, że arcybiskup uprawiający politykę wrogą wobec swych dycejan byłby zupełnie niemożliwym.

## Polacy berlińscy a władza duchowna.

W Dzienniku Berlińskim czytamy: Polacy parafji N. M. Panny po 5 letnich płonnych zabiegach o uzyskanie polskich kazai uchwili, jak wiadomo, omijając kościół ten, dopóki ks. proboszcz Jeder nie uwzględni ich słusznych żądań. W zamian za tę uchwałę ks. Jeder przy pomocy rządu usunął z dozoru i rady parafjalnej wybranych do niej polaków. Później oświadczył ksiądz prob. Jeder, że w razie zniesienia bojkotu kościoła byłby gotów coś dla polaków uczynić. Zwolano zatem wiec i zniesiono bojkot.

Komisja zakomunikowała uchwałę tę ks. Jederowi piśmiennie. Gdy odpowiedź nie nadchodziła, wysłano drogi list, na który ks. Jeder radził udać się parafjanom polskim do właściwej instancji tj. do ksiązęco-biskupiego delegata ks. Kleineidama w Berlinie, gdyż, jak dosłownie odpisał: jemu nie przysługuje prawo decyzji w sprawie zaprowadzenia polskich nabożeństw w kościele.

Dnia 25 sierpnia udali się do delegata ksiązęco-biskupiego, ks. Kleineidama, członkowie komisji kościelnej pp. Mielcarek, Owczarzak, Kłak i Przewoźny. Ks. Kleineidam zatrzymał deputację u siebie blisko dwie godziny i — puścił ją z niezem.

Mówił jej, że mógłby coś w tej sprawie uczynić dla polaków, bo władzę do tego ma, ale nie może nie zrobić, bo w przeciwnym razie zaszkodziłby całemu ogółowi katolickiemu. Gdyby na to nie zwał, i jednak zaprowadził polskie kazania, to by go złożono z urzędu delegata (!) i następcą jego by powiedział o nim: postąpił sobie fałszywie.

Będzie jeszcze osobno w sprawie życzeń polaków rozmawiał z ks. Jederem, ale co do polskiego nabożeństwa, to tego w kościele N. M. Panny pod żadnym warunkiem nie zaprowadzimy.

Polacy — tak uniewinniał odmowę tutejszy zastępca biskupa Koppa — nie wiedzą jak rzeczy stoją, ja wiem lepiej. Tylko miejcie cierpliwość, a może z czasem będzie inaczej.

W końcu wywiązała się między nim a pp. Mielcarekiem i Owczarzakiem taka rozmowa: Pan Mielcarek: Wobec wielkiej krzywdy, jaka nam się dzieje w parafji N. M. Panny i wobec dzisiejszej odmowy pójdziemy z skargą do papieża. Ks. Kleineidam: Papież także wam nie może pomóc. P. Mielcarek: Co na to powie ks. delegat, gdybyśmy wobec tych krzywd, wobec tej jawnej niesprawiedliwości odstąpili od Kościoła, z którego nas książe niemieccy wypędzają.

Ks. Kleineidam: Byłoby mi bardzo żal, lecz nie mógłbym nic tu poradzić.

P. Owczarzak: Widzimy z tego tylko to, że nie radzi tu w kościele ani ks. delegat, ani ks. biskup, tylko rząd pruski. Na to ks. delegat nie znalazł już odpowiedzi i rozmowa z nim się skończyła.

— Powrót kapłana z fortecy pruskiej. Z Chojnic donoszą Dz. Kujawskiemu: Wśród powrócił ks. prob. Bronisław Hertmanowski z Wisokujscia, po odsiedzeniu w więzieniu fortecznym trzech miesięcy za strejk szkolny. Pomimo, iż nie życzył sobie żadnych owacji, witano go serdecznie i radośnie. Plebanję przybrano w zieleń i kwiaty, tak samo wnętrza kościoła, gdzie widnieje nowy baldachim i pięć chorągiew, sprawione przez nielicznych, a wdzięcznych.

(Ciąg dalszy w dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

## U progu nowego życia.

2) ————— (Ciąg dalszy.)

— „Dziedzicem“ być przestałem — poprawił domniemy sarkazm. — Stanisławem Lipowieckim wszakże jestem i pozostanę zawsze do usług pana.

Jedno bystre spojrzenie jednak kazało mu pożałować, danej w ten sposób ostrej odprawy.

Pod czerwoną bowiem, zniszczoną czapką zawiadowcy stacji, śmiało się ku niemu oblicze dobrodusznego, od wszelkiej złośliwej myśli dalekie.

— A to zapałka — żartował. — Kropla w kropkę jak nieboszczyk ojciec.

Stanisław Lipowiecki złożył tym razem bez zastrzeżeń rękę swą w wyciągniętą ku niemu dłoń urzędnika.

— Ani powietrze miejskie, ani wyczerpująca praca nie usposabiają do zmęczenia — odpowiedział teraz dopiero, na rzuconą w pierw uwagę.

— Pobyt w Lipowcach szybko zarządził temu.

srogiej rzeczywistości, gietkości trzciny a wytrwałości stali. Pani Amelina Lipowiecka, w ciężkiej tej chwili, zdobyła wstępnym bojem ogólny podziw i sympatję. Trudno było bowiem nie pochylić z szacunkiem głowy, przed kobietą, która owdowiawszy niespodzianie, umiała poświęcić wszystko, byle wśród ogólnego rozbitcia fortuny nie ukrzywdzić nikogo, a dzieciom własnym choćby najskromniejszy byt zapewnić. Niestety, zmarły mąż jej, któremu kiedyś, jako bogata dziedziczka, rękę na życie całe podała, pozostawił interesu niesłychanie zawikłane. Ekonomiczne przesilenia, kłeski żywiołowe, może wreszcie własna nieopatrzność pochłonęły zarówno jej posag, jak znaczną, oddawna do nazwiska i rodu przywiązaną fortunę jej meża.

Gdy przyszło więc do regulowania spadku, po Leonie Lipowieckim, starożytnie a rozległe Lipowce tak zostały obcięte, gwoli zadośćuczynienia wierzytelnościom, iż, z dużego majątku, pozostał jedynie dwór, owa kolebka rodu, z ogrodami i kilkunastokowym folwarczkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proszę żądać  
wszędzie:

# Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem  
wyrobow obcym.

## Wróciłem z Oeynhausena

i przyjmuję o zwykłych godzinach  
**Dr. Janta-Pończyński**  
ul. Wiktorji 1.  
Specjalista w chorobach nerwowych.

Od 1. października r. b. mieszkam  
przy ul. Dworcowej 95a (Bahnhofstr. 95a)

tuż obok mieszkania lekarza-dentysty p. Lewandowskiego  
i ordynuję przed połudn. od godz. 9.—11.  
po połudn. od godz. 3.—5.

z wyjątkiem popołudnia niedziel i dni świątecznych.  
**Dr. Emil Warmiński,**  
Bydgoszcz. Telefon 393.

### NOWE KURSA HANDLOWE

rozpoczynają się w mojej szkole handlowej 3. października. Gruntowna i praktyczna nauka przez doświadczonych i rutynowanych siły nauczycielskie. Czas trwania kursu 3 miesiące.

Osobny kurs uzupełniający w stenografji i pisaniu maszyną dla stenotypistów do perfekcji w pisaniu 100 zgłosek w minucie. Pisanie w debatach do 150 zgłosek.

#### Prospekty na żądanie.

Praktyczne podręczniki o księgowości i wekslach w języku polskim i niemieckim własnego nakładu.

#### Wysyłka za zaliczką.

Rewizje i regulacje ksiąg handlowych i gospodarczych.

**TEOFIL PREISS.**

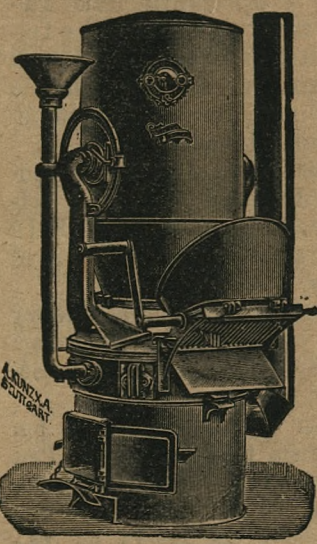
Dyrektor.

UL. ŚW. MARCINA 64. II.

Zakład zał. 1893 r.

Telefon 1983.

Zgłoszenia i prospekty także ul. Nowa 7 w składzie.



Najnowszej konstrukcji  
parownik Akra  
**Reforma**

Reussa, niepodlegający kontroli policyjnej, zużywający mało tylko opału, niepotrzebujący obmurowania, z gniotownikiem, lub bez tegoż. Zwycięzca na międzynarodowych konkursach parowników w Wiedniu i w Warszawie w współzawodn. obok innych z parownikiem Ventzkiego. Tysiące tych parowników pracuje z najlepszym skutkiem tak w kraju jak i zagranicą.

Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen

**A. Bryliński**

Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju. Wielki zapas części składowych do pługów i maszyn rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

Z dniem dzisiejszym przeniosłem z Domu Przemysłowego moją znacznie powiększoną

**Pracownię garderoby męskiej, futer i uniformów,**  
oraz skład towarów zagranicznych i krajowych  
na plac Wilhelmowski nr. 8. I. piętro  
(obok „Banku Włociańskiego“).

Polecając się nadal łaskawym względem Szan. Publiczności, pozostaję

z wysokim szacunkiem

Telef. 2534.

**L. Miklaszewski,**  
mistrz krawiecki.

## W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.  
Telefon 1725.

**skład futer,**  
kapeluszy, i fabryka czapek.

Poleca w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze,  
garnitury dla dzieci,  
czapki futrz., mufki do polow.,  
koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakresie kuźnictwa wchodzące.

Zamówienia na futra męsk. i damsk., kabałki, także rewerendy futrzane dla przewlebnego Duchowieństwa wykonuje pod osobistym kierownictwem w najnowszych fasonach i gwarancją dobrego leżenia, również

### reperacje

uskuteczniam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapokłaki

i  
kapelusze dla chłopców

z pierwszorzędnych fabryk.

Papierosy  
z fabryki  
**SULIMA**  
są  
najlepsze

Produkcya roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład  
**S. Żychliński**  
w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Katowice.  
Tel. nr. 1494.

## Bank

Katowice.  
Tel. nr. 1494.

### Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4,  
tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozyty na dowolne terminy, oprocentowując fakowe od dnia wpłaty, stosownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych. Złatwia wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku

filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessersstr.) nr. 22,  
pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz).  
Mysłowice.

## Szafowe

### zegary!

znaczny wybór  
na składzie.

### W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

**Broszki**

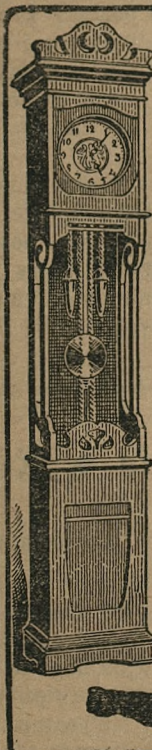
**Kolczyki**

**Łańcuszki**

**Pierścionki**

Wielki wybór.

Ceny niskie



Zegarki  
precyzyjne  
z „Glashütte“  
i Genewy.



GUST. BAUER DRESDEN-A.

Nr.  
Telefonu  
1144.

### B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □  
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.  
**Oświetlenie żarowe.**

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

## Jesień się zbliżyła!

Po chłodnym i drzystym lecie, nastają dni nietylko coraz krótsze ale i zimniejsze.

Czas zatem pomyśleć nietylko o ciepłym okryciu, wytwornym kostjumie i eleganckim kapeluszu, ale przede wszystkim o

### trwałym, zgrabnym a wygodnym obuwiu.

Takowe poleca znany od 30 lat

### Specjalny dom modnego obuwia.

## M. Zabłocki.

Poznań,  
ul. Berlińska 16.

Telefon  
2225.

Zamówienia i reperacje wykonują się pod moim fachowym kierownictwem, szybko i po cenach umiarkowanych.

## H. Cegielski,

Tow. akc. w Poznaniu.

□ Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych □  
poleca

### pługii całostalowe.

„Rekord“, „Sep“, „Tryumfator“

brony Laacke'go, walce, siewniki rzędowe „Nowina“  
lokomobile, młocarnie, prasy do słomy,

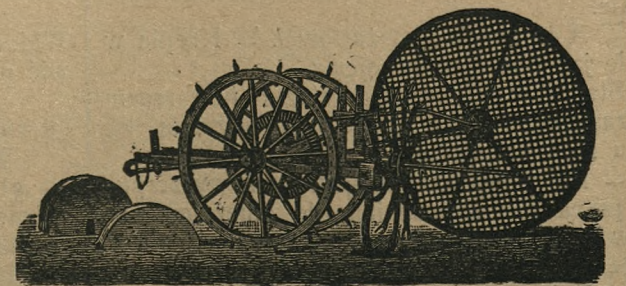
**tryery, wialnie, srótowniki,**  
siekacze, parowniki, kartoflarki.

poprawny

system

**hr. Münstera**

i t. d.



nych parafjan. Po przywitaniu udał się ks. proboszcz do kościoła, by podziękować Bogu za szczęśliwy powrót z więzienia.

## Zjazd Tow. Przemysłowych okręgu poznańskiego-północnego.

Pierwszy zjazd powyższego okręgu, do którego należą Swarzędz, Murwana Goślina, Pniewy, Winiary, Główna, Zegrze, Rataje i Staroleka, odbył się wczoraj w Głównie przy dość licznych udziałach delegatów. Obecnych było około 45 osób.

Obradom przewodniczył prezes okręgowy pan Kazimierz Krajna z Poznania, który powołał do pióra p. Misiaka prezesa Tow. Przem. w Głównie. Przewodniczący powitał krótkim przemówieniem przybyłych delegatów i obecnego ks. Kosiaka, wikarjusza od św. Jana, zdał krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu okręgowego, poczem p. St. Nowicki, wiceprezes okręgu na miasto Poznań wygłosił wykład na temat Stanu rzemiosła a praca Tow. Przemysłowych. Obszerne i rzeczowe opracowane przemówienie wypadło po myśli wszystkich obecnych, czego wymownym dowodem były buczne oklaski, jakimi darzono prelegenta i dość ożywiona dyskusja, w której zabierał głos pp. Chociszewski, Wojtecki, Porankiewicz, Ziolkowski i kilku innych.

Następnie przemawiał prezes p. Krajna na temat Zadanie Związku Tow. Przemysłowych, a praca w okręgach. I ten wykład wywołał wśród uczestników żywe zainteresowanie. W sprawie uboczenia Przemysłowca w okręgu oświadczyła się większość zebranych (osobiście) za obowiązkowym abonamentem i przyrzekała w myśl tej odnośnej kwestji poruszyć na najbliższych posiedzeniach swoich towarzystw.

Przy wolnych głosach domagał się pomiędzy innymi delegat Tow. Przemysłowego z Mur. Gośliny zaprowadzenia w poszczególne towarzystwach honorowych sądów polubowych. Zarząd przyrzeka projekt ten wziąć bliżej pod rozwagę i kwestję tę wciągnąć do przyszłych referatów.

Po stwierdzeniu przybyłych delegatów solował przewodniczący zebranie o godzinie pół do 8mej.

Z Towarzystw należących do odnośnego okręgu reprezentowane były Swarzędz przez 2 delegatów, Murwana Goślina 1, Rataje 1 i Główna 25. Z Winiar, Staroleki i Zegrza nie przybył niestety żaden delegat. Oprócz tego było kilku delegatów z Poznania i zarząd okręgowy. Policję reprezentował komisarz Witusch z Poznania.

## Ze świata.

### Walka o księżniczkę saską.

Florence, 29. września. (TBW.) Gazeta Fieramosca donosi, że Toselli natychmiast po przybyciu ze swoją żoną do Fiesole poprosił do siebie komendanta żandarmerji i doniósł mu, że przybyło dwóch drezdeńskich agentów policyjnych w celu porwania księżniczki Mouiki. Komendant zasięgnął informacji swoich przełożonych we Florencji i według ich rozkazów postąpił wobec policjantów saskich.

Do konsulatu niemieckiego we Florencji zgłosili się w tych dniach rozmaici wierzyciele byłej hrabiny Montignoso. Konsul odesłał ich jednak z niczem, ponieważ hrabina przez związek małżeński z Tosellim stała się poddaną włoską. Pisma paryskie donoszą, że pewien przedsiębiorca włoski (ciarował Tosellimu milion franków za podróż koncertową, ale pod warunkiem, że udział w niej weźmie także pani Toselli. Podobną propozycję zrobił Toselli pewien amerykańnik, który zamierza angażować ją do nowojorskiego teatru romantyki.

Prawnicy wiedeńscy utrzymują, że związek małżeński hrabiny Montignoso z Tosellim jest w Austrii i Niemczech nieważny, ponieważ hrabina przyjmując nazwisko Montignoso nie wystąpiła z domu Habsburgów, a według prawa habsburskiego do zawarcia małżeństwa potrzebnym jest zezwolenie głowy rodziny. Obecna głowa rodziny Habsburgów, cesarz Franciszek Józef, oczy-

wiście zezwolenia takiego nie dał, ani nie da. Ale także według prawodawstwa cywilnego obowiązującego w Austrii ślub hr. Montignoso jest nieważny. Według prawa tego katolicki w Austrii nie może wyjść powtórnie za żonę, dopóki jej pierwszy żony żyje, nawet choćby otrzymała z nim rozwód sądowy.

Rzym, 30. września. Państwo Toselli natychmiast po przybyciu do Fiesole oświadczyli właścicielowi hotelu, w którym zamieszkali, że nie życzą sobie przyjmować kogokolwiek, mianowicie dziennikarzy. Na dworcu napotkali 4 szpiegów policyjnych, którzy usiłowali ich wyśledzić. Pani Toselli prosiła właściciela hotelu, aby ją obronił przed ewentualnymi napaściami. Gospodarz przyrzekł jej obronę. Toselli oświadczył współpracownikowi Giornale d'Italia, że pogłoski o odmiennym stanie jego żony są bezpodstawne. Dyrektor policji w Florencji zaprzecza doniesieniu, jakoby otrzymał był jakiegokolwiek polecenie urzędowe, dotyczące sprawy hr. Montignoso i jej dziecka.

### Wyrok w procesie Roerena Schmidta.

Kolonja, 28. września. (TBW.) W sobotę po południu ogłoszono wyrok w procesie Roerena przeciwko Schmidtu. Schmidta skazano za publiczną obrazę Roerena na 100 marek kary lub 10 dni więzienia. Nadto zawyrokowano konfiskatę odnośnych numerów Nationalztg i Täg. Rundschau oraz zniszczenie płyt drukarskich z artykułem „List otwarty do p. radcy Roerena“. Skarżącemu przyznano prawo opublikowania wyroku na koszt oskarżonego w Nationalztg. i Täg. Rundschau.

### Nieudana podróż napowietrzna.

Konstancja, 28. września. (TBW.) Dzisiejszy przedpołudniowy wzlot balonu hr. Zeppelina nie udał się, ponieważ w powietrzu śruba pędząca motor zawiodła. Wzlot odbywał się w warunkach bardzo niekorzystnych podczas silnego wiatru. Po godzinnej podróży balon musiał spuścić się na jezioro Bodensee i parowiec zaholował go do brzegu. W łodzi znajdowali się komisarz rządowy i major z oddziału żeglugi napowietrznej.

### Katastrofa wyścigowa.

Berlin, 30. września. (TBW.) Wyścigi stokilometrowe na torze szpandawskim skończyły się straszną katastrofą. Pacemaker Stiploschek i wyścigowiec Guignard upadli ze swymi kołami. Spieszący im z pomocą członek pogotowia ratunkowego upadł pod motor benzynowy pacemakera H. firmanna i poniósł śmierć na miejscu. H. firmann spadł z motora i pociągnął za sobą Walthoura, którego ciężko rannego wyniesiono z maneżu.

### Katastrofy kolejowe.

Monachjum, 30. września. (TBW.) W nocy na niedzielę zerwały się wiązania jednego wagonu pociągu towarowego i pociąg rozwał się na dwie połowy. Urwana część toczyła się za jadącą z przodu na spadzistym torze i przy dworcu w Dachau uderzyła na przednią część z taką siłą, że z 20 urwanych wagonów ośm się wykołysiło i uległo zupełnemu zniszczeniu. Dwóch hamulec jest lekko rannych. Oba tory są zamknięte.

Bar-le-Duc, 30. września. (TBW.) Pociąg pospieszny z Nancy, przybywający w niedzielę o pół do 6. rano nie zastał na dworcu tu-tejszym sygnału wjazdowego i skutkiem tego zmniejszył szybkość jazdy. Jadący za nim błyskawiczny pociąg wschodni nie spostrzegł skutkiem mgły żadnych sygnałów i wjechał z tyłu na pociąg pospieszny. Lokomotywa pociągu błyskawicznego jest zupełnie zdruzgotana, a brankard i 3 wagony sypialne ciężko uszkodzone. Kierownik lokomotywy zabity. Naczelnik pociągu i kilkunastu pasażerów odniosło rany. Ruch kolejowy podjęto w całej pełni dopiero wieczorem.

Nowy Jork, 30. września. (TBW.) Pod Bellaire w stanie Zachodniej Wirginji zderzył się pociąg pospieszny, kursujący pomiędzy Chicago a Wheeling z pociągiem towarowym kolei baltimorsko-ohiojskiej. Piętnaście osób jest zabitych, a kilkanaście ciężko rannych.

Cardiff, 29. września. (TBW.) W sobotę wieczorem wjechał w pobliżu Newportu pociąg

panował ład i skład; głosy jakoby się wyrobiły i oszlifowały; wyczuwano się już wyraźnie nerw w śpiewie; słowem — wczorajszy chór Lutni pod dyrekcją p. Breekerego zasługiwał na szczerze uznanie. „Zważywszy należy, że chór z III. aktu „Halki“ wymagają od śpiewaków i śpiewaczek znacznego już zrozumienia muzycznego. Wrażenie chórów podnosiły śpiewy solowe. Pan D. (Jontek) nie posiada wprawdzie melodyjnego, świeżego głosu, ale za to interpretował swą partję z dobrym akcentem, nawet z pewnego rodzaju zacięciem. Panna R. (Halka) ma głos świeży, miły, sympatyczny, skalę dość szeroką, śpiewa czysto, poprawnie, z dobrym wniknięciem w temat. Śpiew byłby miał jeszcze więcej precyzji, gdyby nie lekka trema.

### Tyle o amatorach.

Z sił artystycznych wystąpiła artystka opery warszawskiej, Marja Tracikiewiczówna, racząc słuchaczów całym wieńcem pieśni i piosenek o najprzeróżniejszym kolorycie i nastroju, o różnej strukturze — poczynawszy od prostoty dźwięku aż do koloraturyowych skal i lamańców. Głos ma p. Tracikiewiczówna wszechstronnie wyszkolony, jedyny, silny, swobodny i dźwięczny — jedynie może w najwyższej skali nieco szorstki. Interpretacja barwna, żywa, o cechach prawie już estetycznego wyrafinowania. Jeżeli do tego dodamy, że natura nie poskąpiła p. Tracikiewiczów-

osobowy w pociąg towarowy. Naczelnik pociągu towarowego został zabity. Kilkunastu pasażerów odniosło ciężkie rany.

### Sambójstwo w więzieniu.

Białogród, 29. września. (TBW.) Redaktor Milan Nowakowicz i pozasłużbowy porucznik żandarmerji Maksym Nowakowicz, znajdujący się w tutejszym więzieniu śledczym, zakradli się podczas przechadzki do pokoju dozórce, zabrali stamtąd 2 karabiny i 2 rewolwery z amunicją i zatarasowali się w swojej celi. poczęli strzelać na ulicę do przechodniów. Szaleńcy ranili dwie osoby. Gdy amunicja była już na wyczerpaniu, obaj popełnili samobójstwo. Przywołani lekarze zdołali tylko stwierdzić śmierć. Milan Nowakowicz znajdował się w ostatnim czasie w stanie silnego rozdrażnienia, a Maksym, oskarżony o zamach morderczy na żonę, był już kilkakrotnie w zakładzie dla obłąkanych.

### Powódź we Francji.

Paryż, 29. września. (TBW.) Ulewne deszcze z południowej Francji, mianowicie w dolinie Hérault, nie ustają. W niedzielę wystąpiły z brzegów Rodan i Ardèche. Ministrowie przybyli w poniedziałek na miejsce katastrofy.

### Dżuma w Algierze.

Paryż, 29. września. (TBW.) W Oranie stwierdzono urzędowo dżumę azjatycką w porcie. Epidemia wybuchła najpierw w dolnej części miasta. Na razie stwierdzono 4 wypadki śmierci. Dwanaście osób zachorowało w ostatnim tygodniu. Siedzibą zarazy są rzekomo szopy w porcie, w których znalazłono zadżumione szcury. Prawdopodobnie przywiózł dżumę okręt indyjski. Wszystkie okręty wojenne opuszczają port orkański.

### Zadają kary śmierci.

Paryż, 29. września. (TBW.) Prezydent Francji Fallières ulaskawił niedawno na dożywotnią deportację skazanego na śmierć zbrodniarza Solleilanda, który wśród strasznych okoliczności zamordował małą dziewczynkę. Paryżanie przyjęli wiadomość o ulaskawieniu mordercy z ogromnym oburzeniem. Na ulicach urządzono demonstracje za karą śmierci, a paryscy sędziowie przysięgli wręczeli prezydentowi po ukończeniu kadencji rezolucję, domagającą się uszanowania, wyroków sądów przysięgłych i utrzymania kary śmierci.

Prezydent Francji Fallières jest stanowczym przeciwnikiem kary śmierci i jeszcze jako prezydent senatu wziął udział w opracowaniu projektu, żądającego zniesienia kary śmierci. Projekt ten wniesiony zostanie w izbie deputowanych w nadchodzącej sesji.

## Wiadomości miejscowe i poczetne.

Poznań, dnia 30. września.

Kalendarz. Dziś: Hieronima w. i Zofji wd. Imiślawa.

Jutro: Remigiusza b. i Julji m, Znatysława.

Wschód słońca. Dziś: 5,59 zachód: 5,41

Jutro: 6, 1 zachód: 5,38

Wschód księżycy. Dziś: 10,59 zachód: 2,50

Jutro: 11,58 „ 3,31

\* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 1. października: Stopniowo większe zachmurzenie. Po części słonecznie ale zmiennie. Miejscami burze. Słabe wiatry i we dnie cokolwiek chłodniej.

\* Znaczkę dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. zabych można w administracji pisma naszego.

\* Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10—1, po południu 4—6, w niedzielę i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 (tylko w godzinach 10—1 i 4—6).

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłaj komisarzy, lekarzy i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

\* P. Roman Leitgeber wstąpił z dniem dzisiejszym w skład redakcji pisma naszego i obejmuje zarazem współkierownictwo wydawnictw naszych.

\* Na młode pokolenie nadesłał nam w dalszym ciągu:

Komitet samoobrony w Samborzu w Galicji, reprezentujący towarzystwo Znicz, oraz młodzież tamtejszego gimnazjum i seminarjum 408,00 mk.  
Razem z poprzednimi złożono dotychczas u nas 1044,05  
Z tego wypłaćiliśmy 565,00  
Pozostaje u nas 479,05 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

### \* Z teatru.

Dziś w poniedziałek Radziwiłł Panie Kochanku! komedia kontuszowa w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego. Ceny do połowy niższe.

We wtorek Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskim, komedia w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Maleckiego. Ceny zwyczajne.

W środę Zazarty automobilista, komedia w 3 aktach K. Kratza. Ceny zwyczajne.

W czwartek komedja M. Bałuckiego pt. Dom otwarty, nie schodząca z repertoaru scen polskich. Ceny zwyczajne.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę wystawioną będzie sztuka pt. Gąsienice, komedia w 4 aktach przez Alfreda Konara. Ceny zwyczajne.

\* Zabawa Promienia, która po koncercie odbyła się na starej sali Bazarowej, udała się pod każdym względem; szczególnie młodzież z Promienia i Lutni licznie na nią podążyła. Przeważały barwne stroje krakowskie nadobnych lutnistek, które błyszczały wszystkimi kolorami i poważnej sali nadawały niezmiernie żywy i wesoły ton. — Promień, jakkolwiek mniej licznie reprezentowany, nie ustępował Lutni i panienki, które zwykle poważną zajmują się pracą samokształceniową, rozwijały tutaj, czy to na sali, czy za bufetem wielki zasób swobodnej gracji i wdzięku. — Bawiono się naturalnie doskonale, dzielni tancerze nie dawali pięknym tancerkom ani chwili wytchnienia i ochocha zabawa przeciągała się blisko do 4 tej.

\* Złoty jubileusz Kwileckich. Dzień. Pozn. odebrał pismo następujące: Z okazji 50 letniego jubileuszu małżeństwa państwa M. hr. Kwileckich z Oporowa, zebrali się urzędnicy ich majętności, dla których wydał państwo hrabiostwo obiad w swym pałacu.

W imieniu urzędników i ludu roboczego z majętności Oporowskiej, przemówił pan Kosztnski z Kluczewa, wymieniając niezliczone dobrodziejstwa, jakimi państwo hrabiostwo darzyli swych urzędników i lud roboczy. Następnie przybyła deputacja robotników, z których jeden wygłosił mowę w prostych, lecz rozczulających słowach do dostojnych jubilatów, dziękując im za opiekę nad nimi i ich dźwiatwą.

Pani hrabina bowiem, chcąc ulżyć swym ludziom we wychowaniu dzieci, wystawiła ochronkę, z której dwoje dzieci wystąpiło z śliczną deklamacją, jak również i córeczka p. Tomaszewskiego z Bobulczyna.

W czasie uczyt wznosił toast p. Mielęcki, plenipotent majątków Oporowskich, na cześć dostojnych jubilatów, podnosząc stopniowo wszelkie szlachetne czyny i dobrodziejstwa, jakimi darzyli społeczeństwo i lud swój.

\* Brak nauczycieli w naszym Księstwie daje się coraz więcej we znaki. W najnowszym spisie wakujących posad figuruje znów 28 nowych miejsc. Wedle spisu tego jest w obwodzie regencyjnym poznańskim nowych wolnych miejsc ogółem 26, a mianowicie 22 dla nauczycieli katolickich i 4 dla ewangelickich. W obwodzie regencyjnym bydgoskim 2 miejsca dla nauczycieli ewangelickich.

\* Przyszłe posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę 2. października o zwykłym czasie. Na porządku dziennym postawiono 14

## Obchód stułetniej rocznicy urodzin Wincentego Pola

urządzony wczoraj staraniem towarzystwa „Promień“, wypadł pod każdym względem dobrze. Stabą jedynie stroną programu była jego — nadmierna obfitość, która mimo urozmaicenia musiała ostatecznie podzielać nieco nużąc.

Wszystkie dodatnie strony wykładu o Wincencie Polu, wygłoszonego przez p. Anielę Koehlerównę z należytą uroczystością, będą Czytelnicy mogli sami szczegółowo ocenić, podamy bowiem wykład wkrótce w całości. Deklamacje p. K. Liebelta oraz panny M. O. z „Pieśni o ziemi naszej“ i innych poezji Pola odznaczały się dobrym odczuciem specjalnego tonu liryki Pola, mającej w znacznej mierze charakter epiczny i stąd niełatwej do interpretacji. Numerów deklamacyjnych było jednakowoż stanowczo za wiele, mimo ożywienia ich przez obrazy świetlane.

Chór Lutni — podkreślamy to z prawdziwą radością — robi z roku na rok poważne postępy. Występ jego wczorajszy — nawiasem do damy: w kostjumach krakowskich — szczególnie fragment z III. aktu „Halki“, sprawił nam nową miłą niespodziankę. Daleko oczywistejsze do doskonałości, widąc jednakowoż, że Lutnia uprawia teraz sztukę śpiewu na serio. Obsada chóru była, jak na nasze stosunki, bardzo silna; w śpiewie

wnie urody, wdzięku, gracji, dystynkcji, zrozumie Czytelnik, że całość wypadła nader estetycznie. Występ p. Tracikiewiczówny zaliczyć można do jednej z najlepszych śpiewnych produkcji artystycznych, z jakimi publiczność poznańska miała w ostatnim czasie sposobność się zapoznać.

Pan Mieczysław Eichstaedt, którego artystyczny akompaniament w wielkiej mierze przyczynił się do uświetnienia wieczoru, zagrał solo Sonatę op. 26. Beethowena oraz „Andante Spinato“, polonez Chopina. Mieliśmy to uczucie, że nasz wirtuoz dopiero przy kompozycji Chopinowskiej rozgrzał się należycie, wydobywając z niej cały czar i całą werwę misternego a jednak pełnego rozmachu utworu Chopina. Co do Andanta i Marsza żalobnego Beethovenowskiej Sonaty posprzecalibyśmy się nieco z pianistką. Andante straciło na swym niezrównanym arystokratyzmie, a w Marcia funebra nie doszukaliśmy się przepastnych głębin rytmu żalobnego. W pierwszej części Sonaty raziły też chwilami zamazane pasaży i nieczyste uderzenia.

Natomiast z wielką precyzją wypadły Scherzo i Allegro, które byłyby na słuchaczów silniejsze jeszcze zrobiły wrażenie, gdyby nie nieszczęśliwa pozycja fortepianu w głębi sceny, zamiast na jej froncie.

Zaznaczyć jeszcze musimy, że obiedwie przez p. Eichstaedta wybrane kompozycje stawiły za

wielkie wymagania do poziomu kultury muzycznej publiczności, która przybyła na wieczornicę popularną.

Fortepian Manda pochodził z magazynu prof. Drygasa. Publiczność zebrala się w bardzo wielkiej liczbie. Czy jednakowoż ceny nie były zbyt wygórowane jak na nasze skromne stosunki i drogie czasy?

M. S. — a.

## Ze sceny.

### K. Kraatz: Zazarty automobilista.

Przedewszystkim nie „komedja“ jak opiewał afisz, lecz farsa. System chrczenia fars mianem komedji robi wrażenie, jakoby wstydlivy afisz żenował się nazwać rzecz po imieniu, by nie odstręczyć publiczności od widowiska. Metoda ta naszym zdaniem błędna, bo widz ma prawo spodziewania się od komedji czego innego, niż od farsy, a rozczarowanie, którego doznaje podczas przedstawienia, nie może się przyczynić do spotęgowanej przyszłym razem frekwencji.

Zresztą farsa jako taka ma przecież na scenie

spraw, a mianowicie wybór płatnego radcy miejskiego w miejsce p. dr. Ungera, uchwalenie nadwyżki kosztów na wzmocnienie kaplicy przy kościele pofranciszkańskim, przedłożenie kontraktu dzierżawy teatru miejskiego, sprawa budowy nowego teatru, ustanowienie inspektora mieszkań i kilka innych mniej ważnych spraw.

— \* Jutro we wtorek mogą składy i handele otwarte być do godz. 10 wieczorem.

— \* Niesnaski w poznańskiej giełdzie strzeleckiej. Jak smutne stosunki pod względem kłedeńskim zapanowały w poznańskiej giełdzie strzeleckiej od kiedy i do niej wdarł się nieszczęsny hakatyzm, o tem świadczy w pewnej mierze proces, jaki się toczył w ubiegły czwartek przed izbą karną w Poznaniu przeciw jednemu z oficerów giełdy, mistrzowi krawieckiemu p. Stabnowskiemu, oskarżonemu o skaleczenie pałazem.

Kiedy w lipcu r. b. miano króla odprowadzić do domu i w tym celu ustawiono się w ogrodzie strzeleckim do wymarszu, nadbiegli w ostatniej jeszcze chwili kupiec Nehring, który chciał koniecznie zająć miejsce w pierwszych rzędach pochodu. Pan Stabnowski jako oficer zawezwał go do ustąpienia się w ostatnich rzędach. Gdy pochód wchodził na salę, miał Stabnowski wyjąć pałasz i uderzyć nim rzekomo Nehringa przez ramię. Oskarżony stanowczo zaprzecza temu twierdzeniu. Nehring przyznaje, że dla polskich kolegów nie był przychylnie usposobiony i że z niektórymi miał już kilka razy spory, lecz powodem tego było to, że większość giełdy składająca się z polaków starała się zawsze przy przyjmowaniu niemieckich członków ostatnich upodlać.

Przewodniczący izby karnej stwierdza, że oskarżony jest także członkiem Straży, czemu p. Stabnowski wcale nie zaprzecza, atoli dodał, że należy także do ochotniczej straży pożarnej, w której odbywa się komenda po niemiecku, jest wicefelfleblem rezerwy, a przed niedawnym czasem otrzymał nawet odznaczenie od władzy wojskowej. Na mocy jednak zeznań świadków uznał sąd p. Stabnowskiego winnym oskarżenia i poprzedni wyrok sądu ławniczego skazujący go na 30 mk. kary, potwierdził.

— \* Nowy tor kolejowy z Międzyrzecza do Szamotuł przejęty został urzędowo z dniem 28. b. m. Do użytku publicznego oddany będzie ten z dniem 1. października.

— \* Chuligan hakatysta. Schles. Volksztg przytacza pewne zdarzenie jako przyczynek do hakatystycznej hecy. W Oberniku pod Wrocławiem wstąpił korespondent do pociągu, do przedziału II klasy, w którym trzech polskich duchownych siedziało. Przedstawili się wzajemnie i rozmawiali po niemiecku. — We Wrocławiu ów przybyły z Oberniku wyszedł na chwilę z pociągu, a gdy wrócił, zastał owych trzech polskich księży bardzo wzburzonych. Pytał ich, co się stało, a ci mu odpowiedzieli, że podczas jego nieobecności rozmawiali kilka zdań po polsku, i że pewien gość, siedzący w kącie przedziału, w nader grubiański sposób zakazał im rozmawiania po polsku.

Zdziwiony niemało ów gość z Oberniku zapytał potem siedzącego w kącie pana, czy to prawda, że tym księżom zakazał po polsku mówić, dodając zarazem, że to przecie nie do uwierzenia, by w Niemczech tak pełnych kultury i nauki coś podobnego się zdarzyło. Ow pan odrzekł na to krótko: Tak jest! To znaczy, że owym księżom rzeczywiście zakazał po polsku rozmawiać. — Po drodze z Oberniku zganiał mu takie postępowanie, lecz ów pan wyprosił sobie wszelkie mortale. Wyśiadł on w Olawie. Była to jakaś „większa figura“, bo na dworcu w Olawie kłaniali mu się urzędnicy.

— \* Jednoroczni garnizonu poznańskiego, którzy zaciągani będą do wojska na 1. października, przydzieleni zostaną do pułku grenadierów nr. 6.

— \* Przestroga przed oszustem. Od niejakiego czasu zwiędza wschodnie prowincje jakiego oszusta, który podając się za Borowskiego, oświadcza, że ma zastępstwo na przybory weterynaryczne. Od niejednych właścicieli koni otrzymał zamówienia i kazał sobie nawet za towar naprzód zapłacić, albo też kontentuje się zaliczką, i znika potem bez śladu.

— \* Zabezpieczenie była przeznaczona na rzecz w obcych i zagranicznych towarzystwach w celu uchronienia się od strat skutkiem obowiązkowej urzędowej rewizji nie znalazły poklasku u mistrzów rzemieślniczych poznańskich. Utworzyły się więc rozmaite grupy odońskich mistrzów, stanowiące rodzaj stowarzyszenia, celem repartycji strat pomiędzy siebie w ten sposób, że od po-

szczególnych członków pobiera się składki od sztuki w stosunku do ceny zakupu. Niejedne już skargi wytoczone członkom grup z powodu zaniedbanego zameldowania, określonego prawem o stowarzyszeniach, kończyły się uwolnieniem obwinionych, gdyż sąd zapatrywał się na tego rodzaju zjednoczenia jako na stosunek przyjacielski i prawnie nie obowiązujący.

W piątek pociągnięto do odpowiedzialności przed poznański sąd ławniczy mistrza rzemieślniczego W. Mateckiego za rzekome oszukaństwo, iż za kupioną od rzeźnika Nowaka świnie temuz dwie marki na zabezpieczenie z ceny kupna potrącił, chociaż świnie wogóle nie zabezpieczył. Obwiniony bronił się tem, że większa część tutejszych rzeźników ma własną kasę zabezpieczeń i ścięga od sprzedających składki dla pokrycia strat, które do wspólnej kasy wpływają. Przez zapłacenie tych składek uwalnia się sprzedający od odszkodowania, któreby na mocy prawa w danym razie musiał ponieść. Zawezwany jako rzeczoznawca dyrektor tutejszej rzeźni dr. Heyne potwierdza wywody oskarżonego; na mocy tego uwolnił sąd oskarżonego od winy i kary.

— \* Aukcja na bydło do chowu, urządzona od roku staraniem Towarzystwa dla chowu bydła rasowego na W. Ks. Poznańskie, odbędzie się w czwartek 10. października w rzeźni miejskiej w Poznaniu. Z aukcją tą połączona będzie także sprzedaż knurków na chów i ulepszonej rasy świń niemieckich. Według dotychczasowych zgłoszeń spędzonych będzie 49 stadników i 3 jałowice rasy holenderskiej, 48 stadników i 3 jałowice rasy oldenbarskiej i 8 stadników rasy symentalskiej, oprócz tego 30 świń pomiennej rasy.

Odońskie katalogi nabywać można z dniem dzisiejszym od izby rolniczej w Poznaniu.

— \* Nowe portorium w komunikacji zagranicznej. Stosownie do uchwał ostatniego międzynarodowego kongresu pocztowego w Rzymie dozna portorium na listy do zagranicy od 1. października r. b. pewnej zmiany, czyli zniżki. Zwyczajny list (20 fan.) może ważyć 20 gramów (dotąd tylko 15 gramów). Dotychczas obowiązywała norma ta tylko wobec Austrii i Szwajcarii. Za dalsze 20 gramów pobierać będą 10 fan., a nie jak dotąd 20 fan. Tym sposobem list ważyący np. 40 gramów kosztować będzie tylko 30 fan.; według dotychczasowej taryfy kosztował taki list 50 fan.

— \* Pociągi nadzwyczajne do Puszczykowa. W czasie od 1. października do 30. kwietnia kursować będą do Puszczykowa i Mosiny pociągi nadzwyczajne tylko w niedziele, środy i soboty, oprócz tego 20. listopada, 25. i 26. grudnia, 1. i 27. stycznia, 17. i 20. kwietnia. Z Poznania wyjeżdżać będą o godzinie pół do 3. po południu (oprócz tego w październiku, marcu i kwietniu jeden pociąg o pół do 4.). Z Mosiny wracać będą o 5.47 względnie o godz. 7. min. 8, a z Puszczykowa o godzinie 6. względnie 7.20. Bilety do pociągów tych upoważniają być także do podróży powrotnej z Mosiny pociągami o 9., 12. i 11.43.

Pociągi nadzwyczajne do Swarzędza, Poblizisk i Starodęki przestaną zupełnie kursować na zime.

— \* Czarna ospa, która się w rodzinie robotniczej w Janowie pod Srodą pojawiła, przeniosła się pomimo powziętych środków ostrożności na kilku innych robotników z Kongrosówki, którzy z tą rodziną obcowali. Obstronono więc ile możności odosobnienie i środki desinfekcyjne.

— \* Gnieszno. Ks. proboszcz Piotrowicz opuszcza dziś w poniedziałek miasto nasze, aby przenieść się do Skalmierzyc. Lech poświęca mu następujące słowa pożegnania:

Zegnamy Cię, Zaczny Księżu, który jako kapłan prawdziwy nie oglądałeś się nigdy na względy możnych tego świata, co nawet więzieniem stwierdziłeś, ale współczułeś i pomoc niosłeś najbiedniejszym i najwięcej upodległym. Cześć Ci za to! A Bóg Najwyższy niech łaską swoją wspięra dalszą działalność Twoją ku chwale Kościoła i pożytkowi skolatanego społeczeństwa naszego.

— \* Kępno. Pewien chałupnik w jednej z pobliskich wiosek przyszedłszy do pracy do domu, strzelił do swej żony i ranił ją niebezpiecznie w brzuch, ponieważ w jego nieobecności nie dotrzymała mu rzekomo wierności małżeńskiej. Raną umieszczono w lazarecie w Kępnie, a później odwieziono ją do kliniki we Wrocławiu.

— \* Bojanowo. Na folwarku Dąbrówce należącym do Golinki wydarzył się w tych dniach

pożalowania godny wypadek. Sześdziiesięcioletnia staruszka Antonina Kałka będąc u zięcia swego Spychały wzniciła ogień w kuchni i zostawiwszy trzyletnią swą wnuczkę sam na sam na chwilę, oddaliła się. W tym czasie zbliżyło się dziecko prawdopodobnie zbyt blisko do ognia, gdyż kiedy Kałka powróciła, stało ono już w płomieniach. Maleństwo tak się poparzyło, że po 28 godzinach wyzionęło ducha wśród strasznych męczarni.

— \* Brodnica. Jak wiadomo złożył notariusz p. Wyczyński notariat i opuszcza Brodnicę z dniem 1. stycznia r. p. W miejsce jego osiada tu jako adwokat p. Koczwarę, dotychczasowy asesor sądowy w Węglewie.

— \* Ze sądów w Poznaniu. Przed sądem przysięgłych toczyły się w sobotę dwie sprawy, obie z wykluczeniem publiczności. Pierwsza dotyczyła dzieciobójstwa przeciw Antoninie Nowakównie ze Srody, która swe dziecko, płci męskiej, nieprawego łoża, zaraz po urodzeniu miała pozabawić życia. Oskarżona przyznała się do zbrodni, którą z namowy popelniała. Przysięgli potwierdzili pytania co do winy, przyznali jej atoli okoliczności łagodzące. Sąd stósownie do wniosku prokuratora skazał podsądną na dwa lata i 6 miesięcy więzienia z potrąceniem dwóch miesięcy za czas aresztu śledczego.

Druga sprawa toczyła się przeciw poljerowi murarskiemu z Poblizisk Emilowi Ortelowi o zamierzone zgwałcenie. Oskarżony przyznał się do winy, wskutek czego przysięgli przyjęli okoliczności łagodzące. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. Na wniosek obrońcy wypuszczono skazanego tymczasowo na wolność z aresztu śledczego, z którego mu miesiąc od kary odliczono.

Przed drugą izbą karną rozgrywał się w sobotę proces przeciw ksiązkowemu Walentemu Rzenemu z Wronek o kazirodstwo w 18 przypadkach popełnionych na własnej oście. Oskarżony, już osiwiały człek, uwiódł swą ofiarę i miał z nią dłuższy czas niedozwolone stosunki, które nie pozostały bez skutku. Zwyrdniałego ojca skazano ogółem na dwa lata domu karnego i utratę praw honorowych przez trzy lata, oórkę na 6 miesięcy więzienia.

(r) Sąd przysięgłych w Poznaniu zajmował się w piątek sprawą służącego L. Swiderskiego, oskarżonego o fałszowanie dokumentów. — Oskarżony był służącym handlowym w drogerji pana Sniegockiego w Poznaniu. W czasie od września do listopada r. z miał w oómiu przypadkach sfałszować listy frachtowe, zmieniając kwoty zapłacone od przewoźu na wyższe, i zatrzymał pozostałą stąd przewyżkę dla siebie. Uczyniło to razem mk 6.50. Prócz tego sfałszował także sumy w księżce przewozowej towarów; przez tę manipulację oszukał swego pryncypała o 47 mk. Oskarżony przyznał się do wszystkiego i zwrócił przeniewierzoną sumę; uniewinniał się zaś tem, że pobierał przy wolnym stole i stacji 24 mk. miesięcznie, nie mógł wystać. Pracodawca, jako świadek zeznał, że podsądny był pilnym w robocie, i że nie przypuszczał, aby Sw. mógł go oszukać; wpadł zaś na domysł malwersacji przez to, iż koszt przewozowe wydawały mu się za wysokie. Po przyznaniu się oskarżonego do winy, cofnął wniosek karny, lecz nie miało to prawnie znaczenia. Przysięgli potwierdzili wszystkie przedłożone im punkty co do winy sfałszowania dokumentów w połączeniu z oszukaństwem, przyznali jednak oskarżonemu okoliczności łagodzące. Prokurator uwzględniając skruczę podsądnego, wniósł o 6 miesięcy więzienia, sąd zawyrokował stósownie do wniosku prokuratora.

† Zmarli: W obotę 28. bm. śp. Kornelja z Nowakowskich Jaroszowa w Wrześni 91. roku życia. Pogrzeb w środę 2. października tamże o godz. pół do 11. przed południem.

## Towarzystwa.

— Dnia 1. października o godz. kwadrans na 9. wieczorem odbędzie się na sali Domu Katolickiego zwyczajne zebranie tow. pracownic konfekcyjnych. Zarząd.

— Zebranie wydziału szewskiego Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły wtorek dnia 1. października wieczorem punktualnie o 9. w Domu Katolickim, św. Marcina 69. Na porządku obrad odczyt oraz inne ważne sprawy. O jaknajliczniejszy udział prosi Zarząd.

aktorzy grający farsę dopaócić nie powinni za żadną cenę.

Drugi warunek: świadomość ensemblu, że się gra farsę i wpływające z tej świadomości konsekwencje, jest — jak na stosunki naszej sceny — nielatwy. Zastęp naszych artystów i artystek nie jest tak liczny, by dyrekcja przy wystawianiu fars nie musiała się posługiwać siłami, których uzdolnienie leży poza zakresem farsy, w dziedzinie komedji salonowej. Mamy tu szczególnie na myśli dwie nowe artystki: p. Kozłowską i p. Palińską, które — uważamy to za pochwałę — prawdopodobnie nigdy nie dostroją się do grubej manjery pp. Poleńskiego-Kegelberga i Szatkowskiego-Seefeldta.

P. Kozłowska dokładała wszelkich starań, by uderzyć w ton farsy; ratowała sytuację dzięki widoczej inteligencji i znacznej rutynie. Mimo to odczuwał każdy, że p. Kozłowska dostała się w towarzystwo „zażartych automobilistów“, jak Piłat w Credo. Warunki zewnętrzne artystki bardzo korzystne; uderzała przedewszystkim dystynkcja ruchów. Toalety gastowne. P. Palińska zaprezentowała nam się po raz pierwszy „Grochowym wieńcu“, gdzie epizodyczna, minjaturową rolę naiwnej, uroczej szlachoiancezki odegrała z prawdziwym wdziękiem. W sobotę była Marja Kegelberg panny P. pod względem „exterieur“ również sympatyczną, gra natomiast wypadła

## Klejnot braminów.

Prasę angielską obiega, czytelników emocjonuje teraz dzieła historia, którą przypisywanoby niezawodnie fantazji Vernego lub Conan Doyle'a, gdyby nie akta policyjne, które stanowią jej źródło. Idzie o klejnot braminów, skradziony przed laty w Indjach i o próby odebrania go, przedsiębrane przez wysłańców indyjskich braminów, na ziemi angielskiej.

Według sprawozdań dzienników, rzecz ma się tak:

Przed czterema dniami, mniej więcej, zniknął z pewnej miejscowości, leżącej w pobliżu Plymouth, żołnierz artylerji, nazwiskiem Warren. Zniknął bez śladu, nikt nie wiedział, co się z nim stało. Prawie jednocześnie zniknął z Londynu pewien robotnik, wysłużony żołnierz armji indyjskiej. Nie przypuszczano, że oba te zniknięcia zostają ze sobą w związku, lecz wkrótce okazało się, że tak jest.

Zycie obu tych ludzi było związane tajemnicą, zadzierzgniętą podczas wspólnej służby w szeregach angielskich w Indjach. Doniosłość tej tajemnicy była może i im samym nieznaną. Nie przypuszczali bowiem, że zbrodnia jaką popelnili przed laty w Indjach, zemści się na nich teraz w tak dziwny sposób.

Obaj mianowicie, Warren i jego przyjaciel, stojąc wraz z pułkiem, w którym obaj służyli, w Hyderabad, w Indjach dopuścili się bractwa, mianowicie zabrali ze świątyni indyjskiej kosztowny klejnot. Podejrzywanó wówczas, że zbrodni dopuścili się żołnierze, nie udało się jednak odkryć sprawców i sprawa poszła w niepamięć, pomimo, że przez długi czas budziła na całym świecie wielką sensację.

Wreszcie Europa przestała się zajmować skradzionym klejnotem. Kapłani jednak i podburzani przez nich Hindusi, zajmowali się dalej świątokradztwem i śledzili za jego sprawcami.

Warren zniknął z miejscowości Adershot — robotnik z Londynu. Do komendy pułku w którym służył Warren, przysły w kilka dni wiarogodne wiadomości, że Warren umarł; taka sama wiadomość pojawiła się w dziennikach londyńskich, co do ówego robotnika. Pisma prowincjonalne doniosły po całej Anglii wiadomość policyjną, że dwie osoby, które uważano za przepadłe bez wieści, umarły. Władze nie czyniły dalszych poszukiwań, gdyż oba zdarzenia wydawały się już zupełnie wyjaśnione.

Nagle przyszedł zwrot sensacyj. Warren zjawił się nagle w Londynie i przy przesłuchaniu na policji, złożył dziwnie brzmiące niezwykłe zeznania. Oto ich treść:

— Osmeo września — opowiadał Warren — jechałem na rowerze do Aldershot do koszar. Na drodze spotkałem samochód z trzema dziwnie wyglądającymi turystami, którzy wyglądali na nie-anglików. Zaczęli mnie pytać o drogę. Gdy wyjąłem mapę i schyliłem się nad nią, otrzymałem silny cios w głowę i padłem w omdleniu na ziemię...

Nie wiem, co się ze mną działo następnie. Jak we śnie czułem, że mnie podnoszą do góry i słyszałem, że trzej nieznajomi mówią między sobą językiem braminów. Szalonym pędem ruszyliśmy naprzód, wreszcie straciłem przytomność zupełnie. Obudzony się, znalazłem się w porcie Plymouth na jachcie. Cała załoga składała się z indusów; prócz mnie znajdował się na jachcie tylko jeden Europejczyk: mój przyjaciel z wojska. Jak się dowiedziałem i jego indusi schwytał, odurzywszy go jakimś środkiem narkotycznym.

Zaprowadzono nas przed komendanta statku, który zaczął nas obspytwać obelgami za świątokradztwo, jakiegoś spełnił swego czasu w Hyderabad. Obiecano nam przebaczyć i nie karać nas śmiercią, jeżeli powiemy, kto nam teraz święty klejnot. Odpowiedzieliśmy, że nie wiemy, gdyż przed wielu laty wyszedł z naszych rąk.

Wówczas komendant rozgniewał się i oświadczył, że będziemy dopóty więzieni, dopóki się nie przyznamy.

Przez cały tydzień następny poddawano nas codziennie takiemu przesłuchaniu, lecz oczywiście bez skutku. Nakoniec udało się nam pewnej nocy księżycowej ujęć baczności naszych stróżów i wskoczyć z kajuty do morza. Popłynęliśmy do brzegu; gdy obejrzeliśmy się za siebie, spostrzeżliśmy, że ucieczkę naszą zauważono. Jacht podniósł kotwicę i ruszył na pełne morze.

Wraz z Warrenem zjawił się istotnie ów robotnik. Policja strzeże obu pilnie, gdyż zachodzą obawy, że bramini przedsięwezmą nowe zamachy, aby świątokradców dostać w ręce.

Do wszystkich portów zagranicznych rozdepe-

swoją rację bytu. Ma ją z punktu widzenia zarówno faktycznych upodobań publiczności, jak teoretycznego uzasadnienia. Podkreślamy tylko, że rację bytu ma farsa jako taka, farsa jako specjalny genre sztuki scenicznej, nie zaś każda, choćby przez trzeciorzędnego skrybenta scenicznego sfabrykowana bomba.

Należy oczywiście — jak już zaznaczyliśmy — na farsę patrzeć pod innym kątem widzenia, niż na komedję. Jest między nimi przepaść taka sama, jaka dzieli karykaturę od żartu. Komedja bierze życie z wesolej strony, ale obraca się ściśle w granicach prawdopodobieństwa, naturalności. — Farsa bierze również za przedmiot wesole momenty życia, nie kępnie się jednakowoż względami prawdopodobieństwa, przeciwnie parodjuje owe wesole momenty życia, rozdyma je do form karykaturalnych.

Jeżeli w świecie twórców karykatury jest wogóle mało artystów, a legion rzemieślników, należy to tym bardziej powiedzieć o twórcach karykatury scenicznej, o autorach fars. Wóród całej powodzi fars ostatniej i obecnej doby skromna tylko część zasługuje na policzenie w poczet utworów sztuki scenicznej, cała olbrzymia większość, to utwory scenicznego rzemiosła.

O ile „Cenzor moralności“ należy do gatunku fars brutalnych w całym tego słowa znaczeniu, o tyle sobotni „Zażarty automobilista“

grzeszy trywialnością i banalnością dowcipu, która w drugim i trzecim akcie na każdym kroku na macalną przybiera formy. Dowcip „Zażartego automobilisty“ jak na dzisiaj mocno przestarzały i tak typowo niemiecko spiszybergerowski, że się mimowoll przypomina atmosfera przedmiejskich ogródków berlińskich/ z zachęcającym hasłem: Hier können Familien Kaffe kochen! Brak zupełnie francuskiego esprit i owej o wartości komiki sytuacyjnej decydującej umiejętności kierowania tokiem dyskusji i akcji tak, by widz był stale zaskoczony niespodziewanym obrotem rzeczy.

Powodzenie każdej farsy, tym bardziej lichiej, zależy od dwóch momentów: od tempa oraz od świadomości ensemblu aktorów, że się gra właśnie farsę i że przeto grę trzeba nastroić na jednolity ton farsy. To są tajemnice powodzenia nawet największych miernot na wielkomijskich scenach, które farsy uważają za swoją specjalność i mają personal w tym kierunku szarmonizowany.

Tempo na naszej scenie wypadło bardzo dobrze w pierwszym akcie — pominąwszy może dyalog między p. Palińską i p. Kozłowską. Szkoda, że tempo nie utrzymało się, a raczej nie spotęgowało się jeszcze w drugim i trzecim akcie. Banalne hungbni, którymi nas w aktach tych darzy autor, wymagają tempa, w którym clown w cyrku przewraca kozielki, w przeciwnym razie musi się we widzu obudzić refleksja, do której

słabo. Panna P. była tą, która hamowała bieg gry ensemblu, co przedewszystkim raziło w dyalogu w pierwszym akcie. Ton gry nie był nastrojony na nutę farsy. Uderzał też brak swobody ruchów. Może to skutek nieuspobienia panny P. do ról farsowych. Przyszłość okaże. P. Boguskiński grał „zażartego automobilistę“ bardzo poprawnie, z umiarkowaniem. Pani Stębowska była energicznym „prokuratorem w spódnicy“, męczył tylko — jak zwykle — głos jej. Pan J. Ryger stworzył udatny komiczny typ „poety — dekadenta“: szkoda jednakowoż, że jego interpretacja była niejednolita; w pierwszym akcie szarżował za bardzo („drapania się“ było stanowczo za wiele!), a w dalszych spucił znacznie z tonu. Pan Poleński grał, jak gra zawsze i wszystko. Pan Szatkowski był „fenomenalnym“ Cezarym Seefeldem, „największym tragedkiem na świecie“, może jeszcze większym, niż go sobie wystawiał sam autor. Reszta aktorów i aktorek miała mniejsze role.

Krzesał parterowe, oraz łożo na parterze i pierwszym piętrze były dość puste. Do dyrekcji zanosimy prośbę, by po dotychczasowych premjach przeszła do rzeczy poważniejszych. Mamy nadzieję, że wówczas nasze sfery inteligentne okażą scenie więcej zainteresowania, niż dotąd.

szowano wiadomość o tajemniczym jachcie, na razie jednak wiadomości nie nadeszła wiadomość o przytrzymaniu braminów, poszukujących za świętym klejnotem.

### Rozmaitości.

**Piekielny wynalazek.** Niby — śpiewa, gra, gwizda. Właściwie — ryczy, pryska, pluje, syczy, harcze, krztusi się, piszczy... Mówią, że wynalazł go wielki inkwizytor Torquemada. To fałsz. Musiała to być cała spółka wynalazców. Straszliwa mieszanka — kwintesencja i Torquemady i doróżkarza warszawskiego i przekupki i katarzynki i kupieckiego z trzeciordzędnej knajpy i piaskarza. Gorzej targa nerwy, niż jakikolwiek stan wyjątkowy, bardziej denerwuje, niż oczekiwanie spełnienia wyroku śmierci, otrzymanego od anarchistów-komunistów.

Są ludzie, którym dźwięki gramofonu, a właściwie jęki potępieńców w ostatnim kręgu piekiel, sprawiają przyjemność. To ludzie chorzy na brak kultury; kalecy, pozbawieni smaku artystycznego, słuchu itd. A są tacy, którzy nie sami tylko, w głębi mieszkań, napawają się gramofonem, ale wystawiają go na balkon, aby zatrącić życie nie tylko najbliższym sąsiadom, ale i mieszkańcom całej dzielnicy. Niechaj im nie zabraknie gramofonu w piekle!

Nb. Nie trzeba mieszać gramofonu z grafomanem. Jest między nimi pewna różnica. Grafoman sam wyje, a grafoman zmusza do wyčia..

**Jubileusz — bakylusa cholery.** W roku przyszłym ubiega ćwierć wieku od chwili, gdy Robert Koch po raz pierwszy ujrzał przez mikroskop zarazek cholery. W owym czasie zachodziły jeszcze wątpliwości, czy to ten bakylus spowodował epidemię — dziś już panuje pod tym względem zupełna pewność. W wydziałach każdego chorego odkrywa się ten drobnoustrój, którego niema w ekskrementach ludzi zdrowych, chyba, że są tak odporni na cholere, iż mogą bezkarnie pokryć jej bakylus. Wibrion cholery ma półtora tysięcznej milimetra długości i kształt przecinka, skutkiem czego nosi nazwę koma-bakylus. Dwa bakylusy połączone tworzą figurę, podobną do litery S, a z połączenia kilku tworzą się spirale. Kolonię bakylów zawartą w kropli wody, porównywa Koch do roju much. Podczas, gdy inne bakterie, mianowicie gniedzące się w skórze ludzkiej, mogą być hodowane tylko przy zupełnym braku powietrza, bakylus cholery w powietrzu nie ginie i dla tego łatwiej go wyhodować. Przy temperaturze od 30—40 stopni w kilka godzin z paru przecinków, w mięsie zawartych, tworzy się cała kolonia. Aby się ostatecznie przekonać, czy to są istotnie bakylusy cholery, używa się sztucznie wytworzonej anticholerycznej surowicy. Wobec spustoszeń, czynionych przez cholere, za szczególnie uważać należy, iż jej bakylus nie ma dużej siły żywotnej. Aby żyć potrze-

buje wilgoci, a w braku jej, po dwóch godzinach ginie. Dlatego też zarazki nie przenoszą się za pomocą kurzu i pyłu, jak w innych chorobach. Bakylus ginie od razu w wodzie gorącej i wrzące są na wszelkie środki desyfkcyjne. Najlepiej utrzymują się w wodzie zwyczajnej, mogą w niej istnieć miesiącami całymi i nie zatracają swej siły. Jedyną drogą infekcji — usta i żołądek, wejście zarazka do płuca lub przez otwartą ranę — jest niemożliwe. Epidemie cholery dają się podzielić na dwie grupy, według tego, czy są spowodowane zarazaniem się od wody, czy też wywołane inną drogą, przez bezpośrednie zetknięcie. W pierwszym razie epidemia ma charakter jeszcze bardziej wybuchowy, niż w tyfusie. Zdarzało się w wielkich miastach, że w ciągu jednego dnia setki i tysiące ludzi umierały na tę straszna zarazę. Dzieje się to skutkiem szybkiego krzewienia się bakylusów w wodzie — między pojawieniem się w niej zarazków a wybuchem epidemii upływa nie więcej, jak 12—14 godzin.

### Z naszych czasopism.

— Nowego Tygodnika nr. 38. treść: Dział artystyczny i literacki: Nędza, przez Włodzimierza Stebelskiego. — W oczekiwaniu, przez Henryka Zbierzchowskiego. — Sztuka i bohaterstwo, przez Ar. Op. — Polacy w Ameryce północnej, przez Ludwika Włodka. — Z Anakreonta, przez Lucjana Rydla. — Sztuka i społeczeństwo, przez Jana Kleczyńskiego. — Byli i będą, przez Marię Rodziewiczównę. — Nasze Muzeum. — Ryciny: Szwoleżer gwardji. — Grób Włodzimierza Stebelskiego na Brudnie. — Szkoła aplikacyjna. — Ulan Legii Nadwiślańskiej. — Komisarz wojenny, Oficerowie i żołnierze pociągu. — Z cyklu: Wojsko polskie z czasów Księstwa Warszawskiego, Jana Chełmińskiego. — Posąg wolności u wejścia do portu Nowojorskiego. — Ellis Island. Dom rządowy dla emigrantów. — Bajka, Waltera Firla. — Sklepik, Więźniowie przy pracy, Figurki gipsowe, Kramiki, Norblina. — Dział Chwila Bieżąca: 900-letni jubileusz kościoła na Łysej Górze. — Przędza estety, przez Metę. — Na wystawie w Ciechanowie, przez W. Pr. — Dzisiejsza miłość. — Odczłony tragizm współczesnego w sztuce krakowskiej. — Tłum-zbrodniarz. — Sully Prudhomme. — Z teatru, przez J. Kl. — Wspomnienie o autorze Nędzy. — Wystawa przemysłowo-rolnicza w Wadowicach. — Nasze ryciny. — Kronika. — Ryciny: Wejście kopalni pielgrzymów na św. Krzyż. — Kłasztór św. Krzyżki od strony północnej. — Anioł ukazuje się św. Emerykowi. — Ks. Bronisław Szczygielski. — Ołtarz z kaplicy z relikwiarzem. — Św. Stefan, król węgierski. — Wystawa w Ciechanowie. — Widok ogólny z góry Farnej. — Chata higieniczna. — Z widoków wiejskich. — Z teatru krakowskiego. — Z salonu Ars. — M. Silberstein. — Sully Prudhomme. — Markiz Ito udaje się na koronację nowego cesarza w Seulu. Zaburzenia w Korei. — Zabawa w Bagateli w połączeniu z jarmarkiem. — Afisz wystawy w Wadowicach. — Kiosk polskiego

związku zawodowego ogrodników w Bagateli. — Piękność premijowana na Dynasach. — Wystawa rolnicza w Wadowicach. — Tadeusz Waśniewski. — Franciszek Konarski. Dodatek: Sceny Sejmowe, przez J. I. Kraszewskiego. — Przewodnika zdrowia nr. 9. na wrzesień wyszedł i zawiera: Pierwszy stopień. Podług L. Tolstoja. — Jedynek i jego hygiena. — Analiza niektórych środków leczniczych tajemnych i specyfików. — Praktyczna Wyższa Szkoła Ogrodnicza Żeńska w Gumniskach. Godne naśladowania przykłady szerzenia oświaty i dobrobytu. — Prestrogi i rady. — Rozmaitości.

### Księgi stanu cywilnego.

Dnia 28. września zgłoszono:

Zapowiedzie: Robotnik Teofil Zwierzchowski z Małgorzatą Dobrowolską z domu Stachecką. Krawiec Walenty Wysocki z Marianną Przybylską. Robotnik Konstantyn Scheibe z Stanisławą Soczką. Robotnik Ludwik Antoniewicz z Teodorą Warszak. Stolarz Józef Dorna z Pelagiją Siejak. Robotnik Stanisław Schulc z Małgorzatą Derda. Dzierżawca domeny Oton Jaekel z Gertrudą Köhler. Kelnier Aleksander Dakowski z Pelagiją Deresiewicz. Trażarz Jan Kniat z Jadwigą Grygiel. Robotnik Jan Kobaszyński z Wiktorją Gajewczyk. Malarz Jan Figas z Mariją Tepper.

Śluby: Dr. Ernest Heidrich z Gertrudą Kaulsus, lekarz prakt. dr. Maks Larass z Martą Oberg, kupiec Oskar Farnow z Małgorzatą Becker, sekretarz kolejowy Albert Hohensee z Elżą Knaebel, zarządca dóbr Fryderyk Kapuściński z Idą Simon, mistrz siersarski Oskar Fleischer z Jadwigą Behrendt, sierżant Paweł Fiedler z Józefą Wojciechowską, stolarz Józef Naradowski z Rozalią Szperlińską.

Urodzenia: Syna: Malarz Władysław Jędrzejewski, kielner Michał Majcherek, kupiec Jan Nowak, malarz Roman Ciesielski, stalmach Kazimierz Breza, murarz Adam Grupka, robotnik Lauritz Jensen, niez. F. R. B. M. D.

Śmierz: Woźny Paweł Hipko rytownik Paweł Cammerzell, oficer poz. Brunon Preusker, robotnik kolejowy Karol Kleinschmidt, niez. S. G. G. H.

Zmarli: Michał Dziembowski 4 lata 24 dni. Jan Matecki 9 mies. 2 dni. Wacława Lewandowska 3 lata mies. 5 dni. Gerhard Kurt Hubner mies. 10 dni. Róża Springer z d. Wunsch 42 lata. Robotnik Wincenty Mędel 37 lat. Murarz Adam Wesolowski 37 lat. Wiktorja Grzegorzewska z d. Jakubowska 58 lat. Weronika Stachowiak 3 lata 9 mies. 4 dni. Katarzyna Zabińska z d. Chojnacka 74 lata. Nieżywy chłopiec: Robotnik Karol Friedrich. Herta Mehlhose 8 dni. Ewa Gröger 6 lat 3. godz. Ludwik Bankiewicz 2 mies. 12 dni. Eliza Riedel rok 1 mies. 27 dni. Marja Płaszczyk z d. Dapińska 47 lat.

### Ostatnie telegrams i wiadomości.

Maroko.

Paryż, 30. września. (TBW.) Z Casablanki donoszą, że pogoda polepszyła się i podjęcie dalszych operacji wojennych stało się możliwym. Dwa oddziały przeszukiwały okolicę, jeden pomiędzy Casablanką a Taddertem, drugi pomiędzy Casablanką a Sidi Mumen. Rezultat operacji tych w szczególności jeszcze nie zupełnie znany. Pogłoski twierdzą, że z oddziału Muleja Hafida, którego główną kwaterą jest Settat, uciekło 600 ludzi. Morze pod Rabatem, Laraszem i Saffi jest tak burzliwym, że okręty nie mogą zawijać do portów.

### Wiadomości handlowe.

Toruń dnia 30. września 1907.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego. Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach. Marok

Koniczyna czerwona I.	40-70
„ biała I.	30-50
„ szwedzka	35-65
„ biała z szwedzką	25-42
„ chmielowa żółta	18-23
Inkarnatka rychła	25-28
Koniczyna przelot popospolity	30-45
Seradela	8-10
Rajgras szkocki (życica)	14-21
„ włoski	18-23
Trawa kępowa	45-60
Trawa miodowa	20-36
Kostrzewa owcza	16-23
Tymoutusz	25-38
Sporek olbrzymi	9-12
Wieżka piaskowa	16-22
Rzepik latowy	16-18
Siemie lniane	12-16
Gorzycza żółta	14-18
Lubin niebieski	5,50
Lubin żółty	6,75
Tatarska brunatna	13
Tatarska szkocka srebrzysta	15
Marchew biała, olbrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta poprawna	55
Mieszanki traw i kon. na łąki mokre	42
Mieszanki traw i kon na łąki suche	36
Rzepa olbrzymia okrągła	70
Rzepa „ długa	75
Rzepa angielska czerwona głowiasta	80

### Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 30. września 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	—	27,50
wrzesień-październik	—	27,50
październik-listopad	—	27,50

Tendencja: spok.

### Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; s=zapisano; n=nieco; ult=ultimo.

	28.	30.
Dyakonto prywatne	chwiejna	chwiejna
Korony	85,20	85,20
Ruble	216,80	216,25
niemiecka pożyczka państw.	84,40	84,60
pruskie konsolle	84,10	84,25
poznańska pożyczka prow.	90, —	90, —
poż. miejska 1895	80,70	81,60
poż. miejska 1906	98,90	—
poż. miejska 1894-1908	90,90	—
listy zast. ser. VI-X.	100,50	100,50
listy zast. ser. XI-XVII	93,50	93,40
serya D.	98,20	98,20
A.	82,75	82,75
E.	98,20	98,20
C.	91,75	91,75
B.	82,75	82,75
rentowe	99,50	99,60
pożyczka chińska 1898	95,50	95,25
japońska	90,90	90,70
rumuńska 1894	—	87,70
rosyjska 1902	78,20	77,90
1905	92,90	93, —
serbska renta	79,60	79,60
Tureckie losy	145,60	145,90
węgierska renta w koronach	—	93, —
polskie listy zastawne	87,50	87,70
Akcje berlińskiej kolei elektr.	175, —	173,50
poznańskiej kolei elektr.	157, —	157, —
austr.-węg. kolei państw. ult.	142, —	141,30
lombardy	30,90	30,30
Baltimore and Ohio	92,25	91,50
Canada Pacific	160,40	159,70
St. Louis St. Francisco obl. kol.	76,50	76,50
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	129,20	129,20
póln.-niem. Lloyda	113,20	113,50
berlińsk. tow. handl. ult.	157,50	157,75
banku darmstaskiego	129,25	129, —
niemieckiego ult.	232,10	231,40
dyskontowego	174, —	173,60
drezdeńskiego	143,25	143,25
póln.-niem. zakładu kredyt.	117,60	117,60
austryack. zakładu kred. ult.	203, —	202,80
banku wsch. dla handl. i prz.	118, —	118, —
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	129,60	129,90
browaru Huggera	137,25	137,40
ogólnego tow. elektr.	195,10	196,60
tow. wyrobu drzewa Bendixa	94, —	94, —
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	218, —	218, —
bochumsk. leżarni stali	212,75	212, —
chem. fabr. Milcha	240,25	241,50
cukrowni w Wschowie	145, —	144,75
kopalni w Geisenkrohen	206, —	204,50
kopalni w Harpen	208,10	206,75
tow. młyn. Hermanna	98,10	98,10
kopalni Hohenlohe	185,50	185,60
Laurahuty	228,75	228, —
górnolazkiego przem. żelaz.	106,75	107,25
fabr. masz. Orenstein, Koppel	196,75	197,50
tow. wyr. cement. w Opolu.	171,50	174, —
poznańskiej sprytowni	844, —	844, —
kopalni soli w Inowrocławiu	80,25	80,75
tow. chem. Union	260, —	—
sukrowni w Kruszwicy	235,50	236, —
Kursy o godz. 3.		
Akcje austriackiego zakładu kred.	199, —	197,00
banku niemieckiego	228,50	221, —
dyskontowego	188,30	186,10
Laurahuty	218,75	218,75

### Targ na zboże.

Poznań, dnia 30 września 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica (dobra)	229, —
Zyto 121/22 (holenderskie)	195, —
Jęczmień dla browarów (dobry)	176, —
Owies (dobry)	170, —

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 30. września 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	22,60	22,10	21,40
Zyto	19,20	18,50	17,90
Jęczmień	17,20	16,20	15,20
Owies	16,80	16,20	15,80

Bydgoszcz, dnia 28. września 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

	nom.	000-221 mk.
Pszonica (porosła, z murzonką i lżejszą niższej not.)	—	—
Zyto (dobre, zdrowe (najm. 121 f.)	—	192 mk.
Jęczmień (lżejszy gat., porosła i stęchły)	166-185 mk.	—
dla młynarzy	150-156 mk.	—
„ browarów	156-160 mk.	—
Groch (na paszę)	168-180 mk.	—
„ do gotowania	000-000 mk.	—
Owies (najpiękniejszy)	153-163 mk.	—

Berlin, 30. września 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Zyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	224	206,75	173,50	—	—
Październik	217,50	201,50	—	—	81,50
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	221,25	198,25	171, —	—	77,40

Słabe telegrams z Ameryki Północnej, dalszy wywóz Rosji oraz wspaniałe powietrze wywarły razem wpływ na tendencję tutejszą znacznie nacisk. Pokrycia na wrzesień mimo uzyskania dobrych cen nie przedstawiały dostatecznej podpory, tak że pszenica, żyto i owies zdradzały wyraźną skłonność do cofania się w cenie. Olej rzepny okazał wartość cokolwiek lepszą. Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 28. września 1907.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	21,30-22,80-23,40
„ żółta stale	21,30-22,70-23,30
Zyto spokojniej	17,40-19,20-20,10
Jęczmień dla browarów spok.	15,80-17,20-17,70
Jęczmień stale	14,50-15,00-15,50
Owies spok.	17,40-17,80-18,30

Groch do gotow. biały spok.	17,00-19,00-20,00
„ na paszę spok.	00,00-15,00-16,50
Wiktorja spok.	19,00-21,00-23,50
Lubin żółty bez interesu	9,00-13,00-14,00
niebieski pożądanysz	0,00-10,00-11,00
Wika spokojnie	18,75-14,25-14,75
Kukurydza spokojnie	00,00-16,00-16,50

Nasiona olejne:

Siemie lniane. spokojnie	20,00-22,50-24,00
Rzep zimowy spok.	27,80-29,80-31,80
Siemie konopne	28,00-26,00-26,00
Kuchy rzepiowe szlaskie mocniej	14,25-14,75
„ obec. stale	14,00-14,25
„ lniane szlaskie	15,00-15,50
„ obec. spokojnie	14,50-15,00
„ palmowe spok.	14,00-14,50

Nasiona koniczyn.

Koniczyna czerwona spok.	40,00-55,00-63,00
„ biała spokojnie	25,00-44,00-50,00
„ szwedzka stale	40,00-45,00-50,00
Tymotka bez int.	22,00-26,00-30,00
Seradela bez interesu	8,00-10,50
Inkarnatka spokojnie	17,00-19,00
Pszenne otręby	12,75-13,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50-1,80
Mąka kartoflana przednia pożądanysz.	00,00-23,00
Mączka kartoflana przednia	00,00-22,50
Siano	3,70-4,00
Słoma za 600 kg.	32,00-35,00

Mąka spok. za 100 kg. z michelem, brutto: Pszenna piękna, stale. 31,75-32,25 Żytnia piękna, stale. 30,25-30,50 Mąka do pieczenia domowego. 23,50-30,00 Żytnia mąka na paszę. 14,25-14,50

Wrocław, dnia 28. września 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica biała	23,40	22,40	21,90
„ żółta	23,30	22,30	21,80
Zyto	20,10	19,10	18,10
Jęczmień	15,30	15,10	14,70
„ dla brow.	17,50	17,00	16,50
Owies	18,20	17,80	17,50
Groch Wiktorja	23,50	22,80	21,50
„ mały	20,00	19,50	19,30
Rzep	31,80	—	27,80

Targ na cukier.

Magdeburg, 30. września 1907.

Surowice prd. I. 88 proc. (bez worka)	0,00-0,00
„ prd. II. 75 proc. ( „ )	0,00-0,00

Tendencja: słaba.

Rafinada w głowach (bez beczki) 00,00-00,00 Cukier kryształowy (wzięcie worka) 00,00 Rafinada ( „ ) 00,00 Melis ( „ ) 00,00

Tendencja: bez int.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	—	—
październik	—	19,30
paźd.-grudzień	—	19,25
styczeń-marzec	—	19,60
maj	—	19,95
sierpień	—	20,25

Tendencja: słaba.

### Targ na zboże.

Poznań, dnia 30. września 1907.

Urzędowe notowanie policji miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnia cena
Psz				

Na 1-go października nadejdzie znów śwież serja małych

**pierwszomiejscowych hipotek**  
à 5% za blisko **500.000 mk.** Jest to najlepsza lokacja pieniędzy, bo hipoteki te obracają się w **pierwszej połowie** ceny kupna i nie podlegają kursowi jak inne walory choć nawet państwowe. Prosimy o rychłe zamówienia.

Adres:

**Bank Parcelacyjny**  
Posen, Viktoriast. 12.

Przyjmujemy kapitały w **depozyt** i płacimy:  
5% od depozytów z rocznym wypowiedzeniem  
4 1/2% " " z półrocznym " "  
4% " " z kwartalnym " "  
3 1/2% " " z każdorazowym " "

Procenta obliczamy od następnego dnia po dokonanej wpłacie i wypłacamy lub dopisujemy przy końcu roku:

Na 1. stycznia r. b. wynosily:  
Udziały Spółki naszej Mk. 764 877,11  
Fundusz gwarancyjny Mk. 1 705 000,--  
Rezerwy z funduszem emerytalnym Mk. 492 400,04

**Spółka Rolników Parcelacyjna**  
Poznań Posen  
J. Kużaj. Wł. Kaczmarek. J. Pałędzki.

Na posiadłość świeżo przez nas nabytą a położoną w Bydgoszczy przy ul. Wilhelma nr. 5, cena kupna 120 000 mk., obszar arealu 4720 kwadr. metr. w środku miasta, poszukujemy hipoteki pierwszej, pupilarnie pełną, bo zapisaną chwilowo dla pożyczkowej kasy powiatowej w Bydgoszczy

**W wysokości 37 500 m. po 4 1/2%**  
(dotychczas 4%).

Hipoteka została wypowiedziana po nabyciu powyżej wymienionej posiadłości przez nas.

**Spółka budowlana w Bydgoszczy,**

E. G. m. b. H. w Bydgoszczy.  
Laskawe oferty upraszamy nadesłać do rąk p. dr. Warmińskiego w Bydgoszczy, prezesa rady nadzorczej.



**Paradies**

**palnik naftowy  
żarowy**

z dzwignią do zapalania  
(bez zdejmowania cylindra  
i klosza)

i przyrządem do gaszenia.

Światło ca 80 świec.  
1 litr nafty na 14 godzin.

Pojedyncze obchodzenie się.

Stosowny na każdą naftową  
lampę.

**= H. S. =**

okowicane palniki.

**Wielki wybór lamp**

naftowych, okowicanych, gazowych i elektrycznych.  
**Wielki zapas!** porc. serwisów stołowych  
i do kawy.

**== Szkło. ==**

Łózka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.  
Noże, widelce, łyżki, łyżeczki.

Specjalność: **Kompletne wyprawy.**

**W. Janaszek, Poznań.**

Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuickiej.

**Bacność!**

**Najtańsze płoty,**  
są płoty druciane,

do nabycia w pierwszej polskiej fabryce

**A. Zwierzehowskiego**  
w Śremie (Schrimm.)

O poparcie mego przemysłu uprzejmie proszę. (Cenniki franko.)

Magazyn mebli i dekoracji  
**Stefan Tetzlaff**

tapicer i dekorator.

Wyprawy kompletne tylko w dobrym wykonaniu dogodnie warunki spłaty.

**tanio.**

Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

**Skład gotowych krat**

z kutego żelaza własnej roboty

na jeden, dwa lub więcej grobów.

**Kraty do Bożych mąk, Krzyże i t. d.**

Nadto wielki wybór pomników i płyt szklanych po cenach przystępnych.

**Stanisław Brzozowski**

mistrz ślusarski, fabryka dla budowli krat.

Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

Telefon 1712.

Telefon 1712.

**Wina górno-węgierskie**

(tokajhegyaljaske)

najprzedniejsze, zupełnie czyste, wprost u producentów magnackich zakupione, tylko najlepszych roczników w najrozmaitszych, rzeczywicie naturalnych odcieniach smaku, począwszy od pięknych deszczówek do najznakomitszych maślaczy i ciężkich tokaj;

białe i czerwone bordoskie  
i burgundzkie,

prawdziwie naturalne kreacje Medoku, przewyższające zachwalane inne, znakomicie odleżale na szkle, również i w oryginalnych baryłkach;

reńskie i mozelskie

wybitnie naturalnego typu, począwszy od najtańszych do najprzedniejszych oryginalnych krescencji,

jako też i wszystkie inne wina

poleca po cenach najprzystępniejszych

**Aleksander Januchowski**

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

**hurtowny handel win**

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Wina me konkurencją co do cen z wszystkimi dostawcami i pozamiejscowcami, w jakości przewyższając takowych; proszę się przekonać o tem przez zażądanie opróbkowanych ofert.

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny

i największy handel

**narzędzi**

dla pp. stolarzy,

kołodzieji, pieco-

wników, murarzy, cieśli

i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasony wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: **Półwiejska 35**

Filija: **św. Marcin (narożnik Wiktorji.)**

Cennik darmo. Telefon 1921.

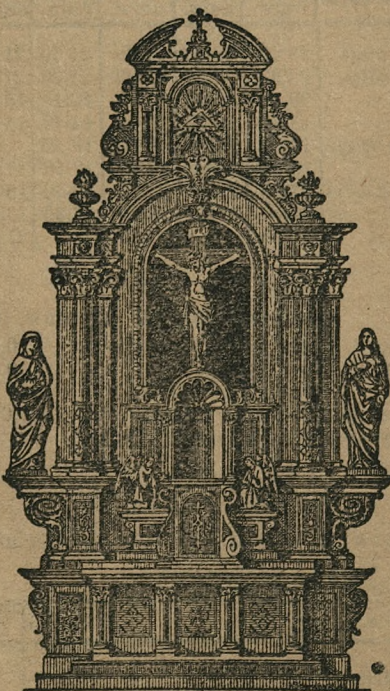
**J. Chełmickowski, Poznań (Posen).**

**Kasa oszczędności**

**Banku Rolniczo-Przemysłowego**

**Kwilecki Potocki i Sp.**

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.



Chorągwie, baldachimy,  
ornaty, kapy, stuly.

Ołtarzyki. Lichtarze,  
pajaki, wieczne lampy,  
krzyże, latarki etc.

Obrazy do ołtarzy, do chorągwi itp. Figury świętych Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych.

Stacje malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane.

Specjalność: Groby wielkopiątkowe, budowanie ołtarzy, ambon, chrzcielnic etc., polychromowanie kościołów, odnowienie ołtarzy etc. wykonuje i poleca

ZAKŁAD

artystyczno-kościelny

**A. Szymańskiego w Pleszewie**

założony 1886. roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.



Magazyn mebli  
**J. Krąkowski**

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

**meble**

w wielkim wyborze  
i meble wykonane we własnej  
pracowni.

**Kompletne wyprawy jak i  
pojedyncze sztuki, oraz meble  
wyściełane, marmury i  
instra po najtańszych cenach**

Gustowne i tanie

**kapelusze damskie**

oraz

szale balowe i koronkowe, paski,  
fartuszki, kapotki dziecinne, żaboty,  
krawaty, kołnierzyki damskie i parasole

poleca

**F. Stęczniewski**

dotychczas w domu Banku Przemysł.,  
teraz **Stary Rynek 70, narożnik ulicy Nowej.**

**Nadzwyczaj korzystnie**

kupuje się w polskim składzie

**Wład. Mayera.**

**1000 sztuk**

**zegarków kieszonkowych**

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

**Wspaniały wybór**

**złotej biżuterji i pierścionków**

**zareęczynowych**

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie  
i starannie pod gwarancją.

**W. Mayer,**

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

**ST. URBANOWICZ,**

fabryka wyrobów ślusarskich i konstrukcji żelaznych

Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego

**we Wrzesni (Wreschen)**

wykonuje na prowincję i Prusy Zachodnie  
wszelkie żelazne konstrukcje jak również okratowania  
kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków,  
balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia  
i t. d.

dostawa franco do każdej stacji kolej.

Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

**Sobecki & Wrzesiński**

Poznań.

Fabryka ogniotrwałych tektur na dachy  
i przetworów smołcowych.

**Przedsiębiorstwo asfaltowe.**

Kantor: ul. Berlińska 20.

Fabryka w Głównie pod Poznaniem.

Związek telefoniczny nr. 250.

Wykonuje pokrycia dachów tekturą ogniotrwałą (papą)  
podług wszelkich systemów.

**Specjalność:** papowe dachy podwójne, dachy holcemen-  
towe, renowacje i reperacje uszkodzonych  
dachów papowych.

Posadzki asfaltowe. Izolacje asfaltowe.

Poleca impregnowane podkładki pod dachówkę,  
karbolinum, wszelkie preparaty do konser-  
wowania dachów papowych.

**Technik**

starszy budowniczy potrzebny  
zaraz na stałe. Zgłosz. pod nr.  
985. do Eksp. Kurjera.

**Posiadłość**

na której od roku 1882 skład  
kolonialny prowadzone, jest z  
powodu zmiany stosunków bar-  
dzo tanio na sprzedaż. Posi-  
adłość ta nadaje się do każdego  
przedsiębiorstwa, szczególnie  
na cukiernię i kawiarnię, któ-  
rej brak w tej okolicy. Zgło-  
szenia pod lit. G. B. 804 upra-  
sza się nadsyłać do Eksped.  
Kurjera Pozn.

**Kartofle  
fabryczne**

kupuje z każdej stacji i prosi  
o oferty z próbą 10 funtową.

**B. Hozakowski**  
Toruń-Thorn.

**Dobrze  
umebl. pokój**

ewent. z salon'kiem jest od  
1. paźdz. do wynajęcia  
W. Garbary 48 I. p. na prawo.

**Kupuję**  
starożytne olejne

**obrazy**

Zgłoszenia: **Ravenberg**  
Hauptpostlagernd, Posen.

**Posiadłość**

ca 1000 mórg, położona tuż  
obok wielkiej wsi polskiej, na  
graniczy Prus Zachodnich i W.  
Księstwa Poznańskiego, skła-  
dająca się przeważnie z dosko-  
nałego gruntu, nadającego się  
przeważnie pod uprawę czer-  
wonej konicyzny, oraz najlep-  
szych łąk, z budynkami w do-  
brym stanie, bydłem I-szej kla-  
sy, dużym zbiorem żniwnym,  
jest na sprzedaż za 345 000 mk.  
przy wpłacie 1/3-ciej. Zgłosze-  
nia uprasza się nadsyłać pod  
nr. 978 do Eksped. Kurjera  
Poznańskiego.

**2 uczni**

tutejszych szkół z dobrej ro-  
dziny przyjmie pod **sumienną  
opiekę** na stancję.

**Szulc**

Wiedeńska 8. I. p. na lewo.

**Kartofle**

do natychmiastowego, lub póź-  
niejszego odbioru, kupuje

**M. Cohn**  
Rawicz.

**50,000 rulonów**  
najnowszych

**tapet**

wyprzedaje po połowie do-  
tychczasowej, już bardzo ta-  
niej ceny

**M. Klarowicz**

Poznań, Plac Piotra 2.

Tel. 1489.

**Drogerja i skład tapet.**

Wzory na żądanie odwrotnie  
i franko.

**Kartofle**

kupuje za gotówkę od każ-  
dej stacji kolejowej  
**Leo Salinger, Wrocław VIII**  
Nr. telefonu 3780.